

**Obecność cudzoziemców
na targowisku zlokalizowanym
wokół Stadionu Dziesięciolecia
z perspektywy kryminologicznej**

Monika Szulecka

Centre of Migration Research
Faculty of Economic Sciences
Warsaw University
Banacha Street 2B
02-097 Warsaw
Poland
Tel.: +48 22 659 74 11
Fax: +48 22 822 74 05
www.migracje.uw.edu.pl
migration.cmr@uw.edu.pl

Contents

Streszczenie	I
Abstract.....	I
Wprowadzenie	1
1. Stadion Dziesięciolecia – historia, charakterystyka i funkcje obiektu	3
1.1. Kilka słów o lokalizacji i historii obiektu	3
1.2. Stadion Dziesięciolecia po roku 1989.....	4
2. Wielonarodowościowa struktura kupców	8
3. Polacy i obcokrajowcy a kwestia bezpieczeństwa i porządku prawnego.....	14
3.1. Kilka uwag na temat metody i specyfiki badań.....	14
3.2. Poczucie bezpieczeństwa	16
3.3. Targowisko jako miejsce koncentrujące i generujące przestępczość.....	18
3.4. Kontrola zachowań niezgodnych z prawem	19
3.5. Wybrane kategorie przestępstw w perspektywie stałych użytkowników.....	22
3.6. Sfery aktywności zorganizowanych grup przestępczych na targowisku.....	25
Zakończenie	28
Bibliografia.....	30
Załącznik 1 – Przestrzenna struktura narodowościowa kupców	31
Załącznik 2 – Ogólne charakterystyki respondentów	32

Obecność cudzoziemców na targowisku zlokalizowanym wokół Stadionu Dziesięciolecia z perspektywy kryminologicznej

Streszczenie

Tematem pracy jest targowisko zlokalizowane w Warszawie na Stadionie Dziesięciolecia i terenach przyległych, istniejące od 1989 r. Poza krótką charakterystyką i historią obiektu, w pracy zostały przedstawione zasadniczo te aspekty funkcjonowania targowiska, które dotyczą wielonarodowościowej struktury kupców i jednocześnie wiążą się z zagadnieniami z zakresu bezpieczeństwa i porządku prawnego. Do opisu funkcjonowania targowiska z perspektywy kryminologicznej zostały wykorzystane wyniki badań terenowych prowadzonych w 2004 i 2005 roku oraz częściowo źródła prasowe i urzędowe. Opisy różnych zjawisk zawarte w pracy są oparte na subiektywnych wypowiedziach respondentów na temat zachowań sprzecznych z prawem, możliwości ich kontrolowania oraz sposobów reakcji na nie, a także na wynikach samodzielnie prowadzonych obserwacji.

Foreigners' presence on the market place located in the Warsaw Stadium area from criminological perspective

Abstract

The scope of this paper is the market place located in the area of 10th-Anniversary Stadium in Warsaw, existing since 1989. Apart from the short characteristics and history of the object, in general the paper presents aspects of the market's functioning which refer to the multinational structure of peddlers and which are connected with the issues of safety and legal order. To describe the functioning of the market from criminological perspective the results of field work carried out in 2004 and 2005 and partly press and official resources were used. Descriptions of the different phenomena presented in this paper are based on the subjective opinions of respondents on the unlawful behaviours, ability to control them and the ways of responding to them, and also on the results of the observations carried individually.

Wprowadzenie

Stadion Dziesięciolecia i jego błonia, pełniące od ponad osiemnastu lat funkcję rozległego targowiska stanowią fakt społeczny, wokół którego nie sposób przejść obojętnie, w sensie dosłownym i w przenośni. Jest przede wszystkim rozległym bazarem, działającym właściwie w centrum miasta. Każdego dnia nawet dziesiątki tysięcy osób dokonują na nim większych lub mniejszych transakcji handlowych. Przyciąga dużym wyborem towarów, również tych niedostępnych w oficjalnym obrocie gospodarczym. Jednych urzeka, innych razi obecnością kupców ponad dwudziestu narodowości i specyfiką komunikacji międzyludzkiej w pozornie tak chaotycznym miejscu. I całe to skupisko ludzi, kultur i dóbr materialnych każdego dnia koncentruje się wokół Stadionu Dziesięciolecia i na jego błoniach, zasłaniając zupełnie dawne przeznaczenie sportowe obiektu. Od lat ten ogromny bazar rodzi kontrowersje i wzbudza wiele sprzecznych emocji: od fascynacji, przez obojętność, aż po niechęć, a nawet strach. Nasilone w ostatnim czasie dyskusje na temat obiektu i przyszłości tysięcy związanych z nim kupców, wywołane wygranym przez Polskę i Ukrainę konkursem na organizację mistrzostw piłkarskich EURO 2012, pozwalają przypuszczać, że nawet jeśli targowisko zniknie z mapy tej części Warszawy, Stadion jako wielowymiarowy symbol będzie jeszcze długo funkcjonował w świadomości społecznej.

Stadion Dziesięciolecia trudno kojarzyć już tylko z samym obiektem sportowym czy nawet targowiskiem. Jest to raczej zjawisko, które obrazuje wiele problemów społecznych. I jeśli Stadion Dziesięciolecia zostanie potraktowany nie tylko jako miejsce, obiekt na mapie, ale też jako złożony fakt społeczny, jakiegokolwiek próby wszechstronnej analizy okażą się niezwykle trudne. Nie bez przyczyny tematem tym interesowali się (i nadal to czynią) ekonomiści, socjologowie, etnografowie, architekci, i wreszcie organy władzy rządowej i samorządowej. Co ciekawe, wbrew nazwie Stadion pozostawał w znacznie mniejszym stopniu w zainteresowaniu sportowców i miłośników sportu. W kontekście przygotowań do EURO 2012 istnieje duże prawdopodobieństwo, że Stadion Dziesięciolecia ponownie zaistnieje w świadomości jako obiekt sportowy. To jednak nie zmienia faktu, że obiekt najbardziej zapisał się w historii pełniąc rolę dość kontrowersyjnego bazaru (funkcjonującego przez kilkanaście lat wbrew rozległej krytyce, licznym deklaracjom zmiany czy likwidacji, a zdaniem wielu, poza jakąkolwiek kontrolą), a także stanowiąc przystań dla tysięcy obcokrajowców.

Zlokalizowane wokół Stadionu Dziesięciolecia targowisko, którego kolorystyka, wielkość i wielokulturowość bywa przedmiotem sympatii, inspiracją dla badaczy społecznych i artystów, budzi również odmienne skojarzenia i emocje. Aprobowany wcześniej rozwój przedsiębiorczości coraz częściej przywołuje na myśl zachowania, o ile nie zupełnie sprzeczne, to w dużej mierze omijające przepisy prawa. Obecność obcokrajowców, tworzących w niektórych przypadkach nawet kilkutyśne skupiska, i prowadzących na targowisku działalność okazuje się być zagrożeniem dla polityki ekonomicznej państwa, ale też wyrazem braku polityki imigracyjnej. Negatywne emocje wywołuje również fakt, że to ogromne skupisko ludzi, dysponujące określonymi środkami finansowymi i określonymi dobrami przykuwa uwagę tych, którzy liczą na szybki i dość łatwy zysk, między innymi w postaci wymuszonych opłat za „ochronę”, obrotu towarem podrobionym, nielegalnie produkowanym bądź bezprawnie przywłaszczonym.

Ciekawość ludzi funkcjonujących w tak etnicznie zróżnicowanym otoczeniu, dodatkowo w miejscu owianym od lat nienajlepszą sławą była podstawową motywacją wyboru tematu. Warto zauważyć, że obszar badawczy, jakim jest dzisiejszy Stadion Dziesięciolecia i jego znaczenie, jest tak rozległy, że z góry skazuje samodzielnego początkującego badacza na niepowodzenie przy próbie nieco bardziej dogłębnej analizy. Dążenie do poznania chociażby wycinka tej rzeczywistości, najlepiej od wewnątrz, obserwując i uzyskując wiedzę od osób

zaangażowanych stale w życie targowiska, okazało się jednak silniejsze. Co prawda, złożoność tematyki i rozległość obszaru badawczego wielokrotnie zmuszały do modyfikacji planu w trakcie badań, co z jednej strony pozwalało na docieranie do wartościowych źródeł informacji, z drugiej jednak nie pozostało bez wpływu na poprawność metodologiczną.

W tym miejscu należy w kilku słowach wyjaśnić, skąd pochodzą wyniki badań opisane w tej pracy, oraz jakie były motywy skłaniających do przyjęcia kryminologicznej perspektywy badawczej. Otóż, niniejsze opracowanie jest częściowo oparte na badaniach zrealizowanych na użytek pracy magisterskiej pt. „Bezpieczeństwo i porządek prawny na targowisku <Jarmark Europa> w perspektywie stałych użytkowników i obserwatora” napisanej pod kierunkiem Prof. dr hab. Anny Kossowskiej z Katedry Kryminologii i Polityki Kryminalnej w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, obronionej we wrześniu 2005 r. Celem pracy magisterskiej była analiza i opis negatywnych przejawów funkcjonowania targowiska. Wybór zagadnień związanych z bezpieczeństwem i porządkiem prawnym, których częścią jest również wątek cudzoziemców funkcjonujących na targowisku, podyktowany był przede wszystkim własnymi zainteresowaniami badacza. Praca opiera się głównie na wynikach badań terenowych (obserwacji zewnętrznej oraz quasi-uczestniczącej, wywiadach pogłębionych) prowadzonych na targowisku w drugiej połowie 2004 roku i pierwszej połowie 2005 roku. Stwierdzenia i wnioski, sformułowane na podstawie badań, nie spełniają wymogów kompletnej analizy socjologicznej czy kryminologicznej. Praca jest w dużej mierze relacją z badań, fotografią targowiska i panujących na nim relacji wśród społeczności wywodzącej się z różnych nacji. Za szczególnie interesujące zostały uznane te relacje, które wpisują się w nurt rozważań o poczuciu bezpieczeństwa, przestępstwach, przestępcach i ich ofiarach. Warto podkreślić, że fotografia ta prezentuje Stadion Dziesięciolecia i związanych z nim obcokrajowców na tyle, na ile obserwator był w stanie rejestrować interesujące go fakty, a respondenci gotowi podzielić się swoimi spostrzeżeniami i odczuciami.

W tym miejscu konieczne jest również uprzedzenie ewentualnych wątpliwości czytelnika i wyraźne podkreślenie, że praca nie stanowi wyczerpującej analizy zagadnienia obecności cudzoziemców na targowisku. Skoncentrowanie się na obcokrajowcach w kontekście negatywnych czy niezgodnych z prawem przejawów funkcjonowania targowiska, a więc występujących w charakterze ofiar, sprawców lub świadków zachowań sprzecznych z zasadami porządku publicznego bądź prawnego, to wybór tylko jednej płaszczyzny rozważań spośród niezwykle rozległej tematyki, jaką jest rola Stadionu Dziesięciolecia dla obcokrajowców, ale też znaczenie obcokrajowców dla funkcjonowania bazaru. W historii migracji do Polski nie bez powodu uwzględniany jest Stadion Dziesięciolecia pełniący od kilkunastu lat rolę targowiska. Bowiem to właśnie ten obiekt i jego okolice stały się najbardziej rozpoznawalnym skupiskiem stosunkowo licznych reprezentacji różnych narodowości.

1. Stadion Dziesięciolecia – historia, charakterystyka i funkcje obiektu

1.1. Kilka słów o lokalizacji i historii obiektu

Stadion Dziesięciolecia mieści się w centralnej części Warszawy, na prawym brzegu Wisły. Wraz z terenami przyległymi zajmuje 38 hektarów powierzchni. Główna budowla powstała na gruzach zwożonych ze zniszczonej działaniami wojennymi lewobrzeżnej części Warszawy. Obiekt (stadion i sąsiadujące z nim błonia) jest własnością Skarbu Państwa, a za jego wykorzystanie odpowiedzialny jest Centralny Ośrodek Sportu. W pobliżu obiektu znajdują się istotne przystanki kolejowe: Dworzec PKP Warszawa Stadion oraz Dworzec Warszawa Wschodnia obsługujący podróże kolejowe na skalę regionalną, krajową i międzynarodową. Tuż przy stacji kolejowej Warszawa Stadion mieści się dworzec PKS Stadion, który pełni ważną rolę w komunikacji łączącej Warszawę z obszarami Polski wschodniej i północno - wschodniej, ale też z miastami za wschodnią granicą kraju.

W lipcu 2007 roku obiekt obchodził pięćdziesiątą drugą rocznicę istnienia. Jego konstrukcja powstała w rekordowym niemal tempie – w ciągu jedenastu miesięcy. W budowie ogromnego Stadionu brało udział ok. 160 tys. ludzi, którzy „pracowali dla idei i za grochówkę” pod osobistym protektoratem Bolesława Bieruta i Józefa Cyrankiewicza. Powody pośpiechu przy wznoszeniu „stutysięcznika” były niezwykle istotne z perspektywy minionej epoki. Obiekt musiał być gotowy na 22 lipca 1955 r., nawet jeśli jego kosmetyka miałaby trwać kolejnych kilka miesięcy (co zresztą miało miejsce). Wspomniana data była przede wszystkim ludowym świętem upamiętniającym ogłoszenie manifestu PKWN, ale też okrągłą, dziesiątą rocznicą istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Właśnie dziesięciolecie odrodzonej Polski stało się źródłem nazwy ogromnego i ówczesnie bardzo nowoczesnego obiektu. Co więcej, na lipiec 1955 r. zaplanowany był V Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Takie okoliczności nie pozwalały zawieść ludu pracującego, zwłaszcza w obliczu zapowiedzi delegacji z całego świata (Majewski 1995).

Początkowo Stadion Dziesięciolecia stanowił świątynię sportu i przyciągał nawet ponad stutysięczną widownię. Sceny zmagania polskich sportowców, podsycane obecnością gwiazd sportu z innych, nawet „wrogich”, krajów stanowiły niezwykle rozrywkę, tworzyły specyficzną atmosferę i wywoływały liczne emocje wśród kibicującego ludu. Temu towarzyszył radosny duch walki i przygody, bardzo istotny w tych nie do końca szczęśliwych czasach. „Olimpijskie” przeznaczenie obiektu, ze względu na jego wady konstrukcyjne, odeszło jednak w zapomnienie już u progu lat 60. Co prawda, imprezy sportowe odbywały się do lat 80., ale brak właściwych standardów dla imprez o charakterze międzynarodowym uniemożliwiał organizowanie zawodów na dużą skalę. W latach 60. i 70. Stadion stał się miejscem dożynek centralnych, festiwali, koncertów i innych imprez okolicznościowych. Od połowy lat 70. miejsce to było wykorzystywane na potrzeby sportowe w coraz mniejszym stopniu. Przyczynił się do tego brak remontów i wzrost kosztów utrzymania. Od przełomu lat 80. i 90. zdekapitalizowany zupełnie obiekt sportowy nie nadawał się praktycznie do użytku (Najwyższa Izba Kontroli 2005).

Historia Stadionu sprzed 1989 roku pokazuje, że w głównej mierze obiekt tylko nominalnie stanowił miejsce przeznaczone dla sportowców. Nietrudno zauważyć, analizując szczegółowo historię obiektu, że dominujące funkcje stołecznego „giganta” nie związane były z wyczynowym, olimpijskim sportem, jaki widzieli w swych planach zarówno architekci, jak i wykonawcy budowli. Stadion częściej pełnił rolę areny politycznej czy centrum rozrywki. Swoistym zwiastunem znaczenia, jakiego nabrał praski Stadion po 1989 r. był "barwny, wesóły, rodzinny" dwudniowy festyn na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie w 1985 r. w ramach narodowego lipcowego święta. Przybyło nań kilkaset tysięcy osób (Sieczkowski 1997). Z dzisiejszej perspektywy można stwierdzić, że była to nieświadoma zapowiedź

przyszłości Stadionu, który stał się celem wędrowek licznej klienteli. Architekci Stadionu Dziesięciolecia nie przypuszczali, że zaprojektują największy bazar w Europie (Rudy 1996).

U progu III Rzeczypospolitej na pewien czas Stadion zamarł i stawał się „zapomnianym reliktem epoki”, sporadycznie ożywianym pozasportowymi wydarzeniami. Po zmianie ustrojowej magnetyzm obiektu ujawnił się na nowo. Tym razem jednak, celem przyjazdów czy wędrowek setek tysięcy ludzi na Stadion Dziesięciolecia była niemal niespotykana w innych punktach handlowych szeroka oferta stosunkowo tanich i atrakcyjnych (bo wcześniej mało dostępnych) dóbr i ożywiona „międzynarodowa” wymiana handlowa. Dzisiejsze oblicze tego obiektu w największym stopniu może obrazować znaczenie targowisk w polskiej gospodarce, ale też niekonsekwencję lub bierność zmieniających się urzędników, relacje oparte na starych i nowych układach, niewydolność organów odpowiedzialnych za egzekwowanie stosowania przepisów prawa. Refleksja nad obecnym obliczem Stadionu może też posłużyć jako wskaźnik potrzeb i problemów społecznych. Bowiem funkcjonujące na terenie Stadionu Dziesięciolecia i terenach przyległych targowisko jak soczewka skupia w sobie wiele wątków społecznych, których podłoże tkwi zupełnie gdzie indziej: na najwyższych szczeblach władzy, w politycznych gabinetach, na granicach państwa i w indywidualnych motywacjach działania jednostek. Przede wszystkim pokazuje polską mentalność i polskie realia, w które od lat wplatają się wątki o znaczeniu ponadnarodowym.

1.2. Stadion Dziesięciolecia po 1989 roku

Targowisko na Stadionie Dziesięciolecia rozpoczęło działalność w 1989 roku w niewielkim kształcie. Funkcjonowało na zasadzie sobotnio – niedzielnej giełdy handlowej, uatrakcyjnianej wydarzeniami o charakterze rekreacyjnym lub kulturalnym, i zajmowało jedynie dolną koronę obiektu. Organizację targowiska na Stadionie powierzono firmie Damis, szerzej nie znanej, istniejącej od 1988 roku, początkowo zajmującej się prowadzeniem składów celnych. W 1989 roku Damis podpisał z Centralnym Ośrodkiem Sportu umowę na dzierżawę części Stadionu Dziesięciolecia. Zorganizowanie tam weekendowego jarmarku, a następnie całotygodniowego bazaru okazało się dla właściciela Damisu „złotym interesem”. Doskonała lokalizacja i możliwości komunikacyjne sprawiły, że nowa giełda handlowa przyciągała coraz więcej sprzedających i kupujących. Firma Damis pozostawała dzierżawcą terenu i organizatorem targowiska aż do połowy 2007 roku, kiedy to zarządzanie bazarem powierzono operatorowi wskazanemu przez stowarzyszenie „Stadion”, konkurujące z Polskim Klubem Gospodarczym, związanym z firmą Damis, o zainteresowanie kupców własnymi wizjami kontynuowania działalności handlowej.

Funkcjonujący na przestrzeni kilkunastu lat bazar na Stadionie zdecydowanie zmienił swoje oblicze, rozrósł się zarówno przestrzennie, jak i w sensie znaczenia gospodarczego do rozmiarów, których chyba nikt u progu III Rzeczypospolitej nie spodziewał się.

Początkowo na bazarze dominował handel detaliczny: z ręki, z łóżek, z samochodów. Stopniowo targowisko ewoluowało w kierunku bardziej zorganizowanych form handlu, opartych o import. Towarami z importu były głównie nie najlepszej jakości sprzęt RTV (często imitujący markowe produkty), równie wątpliwej jakości odzież (pochodzenia tureckiego, chińskiego bądź tajlandzkiego) oraz różnego rodzaju przyrządy czy sprzęt gospodarstwa domowego, charakteryzujący się krótkim okresem użyteczności. W czasie wycofywania się żołnierzy rosyjskich z terytorium Polski na Jarmarku Saskim na dość szeroką skalę dostępne były elementy wyposażenia wojskowego. Wtedy pojawiła się m. in. broń gazowa, amunicja, kajdanki. Prawdopodobnie ten okres przyczynił się do legendy targowiska, na którym można nawet czołg zamówić, a bez zamówienia zakupić „wiaderko naboju”.

Wraz z upływem czasu i wzrostem zainteresowania (już w 1992 roku) Jarmark Saski stał się całotygodniowym targowiskiem, a jego przestrzeń stopniowo się powiększała. W

większości przypadków prowadzenie w tym okresie działalności na ówczesnym Jarmarku Saskim wiązało się z tak dużymi zyskami, że samo zdobycie miejsca na bazarze nie rzadko związane było z korzystaniem ze swoistego pośrednictwa najmu, co więcej, dość kosztownego. Rozrastanie się targowiska organizowanego przez Damis niejako ułatwiło lub też sprowokowało decyzję o uruchomieniu kolejnych targowisk w bezpośrednim sąsiedztwie Jarmarku Saskiego. Początkowo plany nowych bazarów na terenach okolicznych spotkały się z protestem. Stadionowi handlarze obawiali się przede wszystkim konkurencji, zwłaszcza wobec faktu, że nowe bazyry zajmowali w dużej mierze azjatyccy kupcy, oferujący wyjątkowo tanie towary z eksportu.

Stadion Dziesięciolecia zasłynął też tłumami „turystów” zza wschodniej granicy i wielkimi pieniędzmi, które się z tymi wycieczkami przez kolejne lata wiązały. Charakterystyczne torby w kratkę i niezwykle umiejętności pakowania Rosjan przyjeżdżających na Stadion po zakupy nadal krążą w opowieściach kupców, którzy doświadczyli złotych dla Stadionu czasów, czyli pierwszej połowy lat 90.

W 1996 roku zyskał nazwę Jarmark Europa. Powierzchnia handlowa wynosiła wówczas ok. 30 hektarów, a każdego dnia bazar odwiedzało kilkadziesiąt tysięcy klientów, wśród których dużą grupę stanowili cudzoziemcy. Być może inspiracją dla nowej nazwy były znaczenie i wielkość, jakich targowisko nabrało w ciągu kilku lat funkcjonowania, a także wyniki finansowe kupców ze Stadionu i sukces administratora, firmy Damis. Wówczas, w powszechnym przekonaniu Stadion Dziesięciolecia stanowił największe, najsłynniejsze i najatrakcyjniejsze targowisko w Europie. Jak się okazało, w tym czasie Jarmark Europa (potraktowany jako jedno przedsiębiorstwo) plasował się w czołówce największych eksporterów i pracodawców wśród polskich firm.

Na wysokość obrotów targowiska Jarmark Europa wpływało kilka czynników. Przede wszystkim fakt, że mieści się ono w Polsce Centralnej, co z kolei decydowało o tym, że właśnie to targowisko (wraz z bazarami podlódzkimi) stanowiło centrum zaopatrzenia hurtowego dla bazarów zlokalizowanych w całej Polsce, przede wszystkim działających wzdłuż zachodniej granicy. Co istotniejsze, właśnie bazyry w centrum kraju, a głównie Stadion Dziesięciolecia były celem wycieczek handlowych z krajów WNP. W 1995 r. roczne obroty największego targowiska w Warszawie oszacowano na 1,2 mld złotych, przy czym wbrew powszechnej opinii nie były to obroty najwyższe (Dąbrowski 1996).

Rok 1998 był najpoważniejszym zagrożeniem dla Stadionu ze względu na wprowadzenie od początku tego roku nowych przepisów o ruchu granicznym. Zdecydowanie zmniejszyła się liczba turystów handlowych ze Wschodu. Pojawiali się Litwini i Ukraińcy, którzy jednak nie dorównywali klientom z Rosji, uważanym za najlepszych i najbogatszych kontrahentów. Zmniejszyła się też liczba przyjazdów klientów z Białorusi. Pierwsze tygodnie były ciosem dla stadionowych kupców (którzy swój żal wyrażali czarnymi flagami umieszczanymi przy stoiskach handlowych), ale zapowiedź liberalizacji przepisów o cudzoziemcach napawała optymizmem. Spodziewano się jedynie zmniejszenia liczby drobnych handlarzy ze Wschodu. Dobrze w tej sytuacji radzili sobie ci obcokrajowcy, którzy mogli uzyskać zaproszenie, nawet za pieniądze. Nie było to trudne, ponieważ Polacy dość chętnie pomagali w uzyskaniu zaproszeń, licząc tym samym na utrzymanie korzystnych kontaktów handlowych. Niepokojąco puste alejki na targowisku zachęciły wielu polskich producentów czy hurtowników do większej dbałości o klientów zza wschodniej granicy, ale też do zmiany formy wymiany handlowej na bezpośrednią, odbywającą się poza Stadionem. Eksperci z dziedziny gospodarki rynkowej wierzyli, że istniejące już łańcuchy producentów, kupców i klientów poradzą sobie z nowymi barierami, w postaci zaostrzonych rygorów granicznych, ale jednocześnie wyrazili obawę, że „pokonywanie tych barier może spowodować wzmożenie korupcji” (Błaszczak i in. 1998). I faktycznie, przepisy stopniowo udało się przezwyciężyć, jednak załamanie się rosyjskiej gospodarki kilka miesięcy później okazało się

barierą nieprzekraczalną. To w dużej mierze pokazało też zależność koniunktury w handlu na Stadionie od kapitału przywożonego przez klientów z Rosji w szczególności, ale też z innych krajów byłego Związku Radzieckiego.

Czynniki, które silnie podziały na handel targowiskowy w 1998 roku, wywołały kilka zmian w strukturze klientów, ale też kupców. Rosjanie i inni obywatele państw WNP pojawiali się na Stadionie, ale w charakterze, w jakim zaczęli pojawiać się na początku lat 90. Sprzedawali przywieziony ze sobą towar, w tym też nielegalny, w postaci np. alkoholu. Handel nieco się ożywił, jednak nie oznaczało to powrotu do rozmiarów wymiany handlowej sprzed kilku lat. Znaczącą rolę zaczął odgrywać handel detaliczny. Powróciły dni, kiedy przez targowisko przewijały się tłumy ludzi, tym razem jednak, tłum stanowili klienci detaliczni.

Sytuacja targowiska poprawiła się nieco w 2000 roku, na co wpłynęło względne ożywienie handlu bazarowego. Zachętą dla obcokrajowców dokonujących zakupów w Polsce stała się też możliwość zwrotu podatku VAT zawartego w cenie zakupionych w Polsce towarów. Ustawa o zwrocie podatku VAT cudzoziemcom umożliwiła odrodzenie handlu hurtowego ze Wschodem. Gdyby nie możliwość odzyskania VAT (czyli części wartości towaru) turyści handlowi z b. ZSRR kupowaliby towary w szarej strefie lub wcale, ponieważ towary w Polsce stały się dla nich zbyt drogie. W dużej mierze adresatami tej możliwości nie byli turyści, ale raczej handlarze. Ustawa określiła jedynie dolną granicę dokonywanych zakupów, bez określenia granicy górnej, tak więc przedmiotem zwrotu VAT mogły być nawet całe ciężarówki towaru wyjeżdżające z polskich bazarów poza granice kraju (Piskorski 2001). Zwrotowi VAT nie podlegały towary oferowane w sprzedaży nierejestrowanej. Prawne regulacje nie pomogły w zwalczaniu szarej strefy w tym zakresie. System, zwrotu podatku VAT turystom, mimo, że nie do końca szczelny (zwłaszcza na poziomie sklepów) pozwolił w pewnej mierze odzyskać rynek wschodni dla potrzeb polskich sprzedawców po utracie tego rynku na skutek uszczelniania granicy wschodniej (Solska 2001).

Poważne obawy wiązano też z wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Uszczelnianie granic wspólnotowych, a także ochrona interesów i standardów unijnych wydawały się zagrożeniem dla funkcjonowania targowisk w dotychczasowym kształcie. Spodziewano się, że Polska jako kraj kandydujący do członkostwa w UE podejmie różnego rodzaju działania mające na celu zwalczanie gospodarczych patologii i rozwiązywanie problemów społecznych, między innymi w zakresie nielegalnej imigracji, szarej strefy na rynku pracy i w sektorze handlowo – usługowym, korupcji oraz kradzieży własności intelektualnej czy przemysłowej. Obawiano się, że zwiększenie kontroli nad obszarami związanymi z szarą strefą, a także dostosowanie przepisów do standardów unijnych uniemożliwi wielu nielegalnym, ale też legalnym podmiotom gospodarczym dalsze funkcjonowanie. Jednak, pomimo międzynarodowej krytyki określonych zjawisk w polskiej gospodarce, wstąpienie Polski do Unii Europejskiej nie wywołało zasadniczych zmian w handlu targowiskowym. Wydaje się raczej, że znacznie większy wpływ na sytuację targowisk mają mechanizmy rynkowe, decydujące o podaży i popycie na określone dobra, niż decyzje administracyjne, mające w założeniu kreować strukturę gospodarki. Potwierdzeniem takiego stanowiska może być fakt, że wprowadzone na początku października 2003 roku przepisy dotyczące cudzoziemców przybywających do Polski, dostosowane do wymogów unijnych, nie rodziły już tak poważnych obaw, jak wprowadzenie ograniczeń w ruchu turystycznym pięć lat wcześniej. Mniejsza liczba „turystów” handlowych docierających na polskie targowiska nie skutkowało tym razem poważnym spadkiem obrotów w handlu bazarowym. Nie zmniejszyła się również ilość towarów tradycyjnie uważanych za pochodzące spoza granic Polski, wwiezionych zarówno legalnie, jak i nielegalnie. Wzrosły jedynie ceny niektórych towarów, z uwagi na konieczność podjęcia większej liczby starań, aby przekroczyć granicę. W tym kontekście wydaje się, że jedynym zagrożeniem dla handlu targowiskowego, ale też handlu ulicznego, jest rozwój gospodarczy i wzrost konkurencyjności innych form handlu.

Niezależnie jednak od malejących wyników finansowych, nieustannego narzekania, kolejnych planów likwidacji czy przenoszenia targowiska, Jarmark Europa nadal tętnił życiem (co prawda, mniej intensywnym niż kilka lat wcześniej) i stanowił źródło dochodów dla przynajmniej kilku tysięcy osób, a dla kolejnych dziesiątek tysięcy źródło tańszych zakupów. Co zastanawiające, nawet ci kupcy, którzy prowadzą działalność zgodnie z obowiązującymi przepisami, wbrew stale wyrażanej opinii, że „Stadion umiera”, decydują się na pozostanie na targowisku i kontynuowanie działalności handlowej czy usługowej. Nawet w obliczu tym razem bardziej zdecydowanych (wynikających ze zobowiązań międzynarodowych) działań zmierzających do przywrócenia Stadionowi Dziesięciolecia i okolicy charakteru sportowego, albo przynajmniej rekreacyjnego, kupcy targują się o każdy kolejny dzień na Stadionie. Najwyraźniej, zmierzch bazarów w polskiej wersji gospodarki rynkowej trwa długo, a co więcej nie jest tak dotkliwy, jak od lat przedstawiają go kupcy. Nawet jeśli przyjąć, że większość spośród handlarzy nie widzi żadnych alternatyw, absurdalna wydaje się myśl, że tysiące ludzi tkwi na Stadionie Dziesięciolecia w stanie permanentnej niepewności, nie osiągając żadnych korzyści.

2. Wielonarodowościowa struktura kupców

Stadion Dziesięciolecia na mapie Warszawy, a nawet na mapie kraju, stanowi od kilkunastu lat szczególne miejsce dla cudzoziemców przybywających do Polski. W zależności od regionu świata, z którego cudzoziemcy pochodzą, różne są jednak powody ich zainteresowania Stadionem Dziesięciolecia. Dla przybyszów z krajów znajdujących się w gorszym ekonomicznie lub politycznie położeniu niż Polska, targowisko Jarmark Europa bywa źródłem utrzymania, miejscem pracy, miejscem spotkań rodaków. Dla niektórych stanowi jedyną szansę rozpoczęcia nowego, względnie lepszego życia. Odmienną rolę pełni Jarmark Europa dla cudzoziemców przybywających z krajów o podobnym lub wyższym statusie ekonomicznym niż Polska. Są to najczęściej turyści z krajów zachodnich, którzy traktują targowisko jako rodzaj atrakcji turystycznej, często bardziej emocjonującej niż nieruchome zabytki. Zainteresowanie turystów odwiedzeniem największego bazaru „pod chmurką” wzrosło się zwłaszcza w czasie, kiedy Polska wygrała wraz z Ukrainą konkurs na organizację EURO 2012. W odróżnieniu od turystów handlowych ze Wschodu, dzisiejszych turystów z Zachodu intryguje sam fakt istnienia kulturowego tygla w stolicy europejskiego miasta, ogromnego stadionu, który nie ma ze sportem nic wspólnego, i który koncentruje niezliczone ilości wszelkich towarów w bardzo atrakcyjnych cenach. Wizyta na Stadionie w Warszawie, opisywanym często w przewodnikach jako „Russian Market”, stanowi rodzaj ekstremalnej wycieczki po zakupy, którym może towarzyszyć przeżycie przygody w miejscu, którym według mediów, główną rolę odgrywa mafia, a na każdego klienta czekają tłumy rozbójników i kieszonkowców. W odbiorze cudzoziemców, zwłaszcza z krajów Europy Zachodniej, pikanterii całej wyprawie dodaje fakt, że na Stadionie można zakupić wiele zakazanych dóbr, pomimo obecności stróżów prawa.

Cudzoziemcy, pojawiający się na targowisku jedynie w charakterze klientów detalicznych bądź turystów, czyli w ogromnej większości pochodzący z krajów stosunkowo zamożniejszych, dla potrzeb tematyki podjętej w pracy nie mają dużego znaczenia. Nie są bowiem stałymi użytkownikami targowiska. Ważny w tym kontekście jest jedynie fakt, że mogą być narażeni, podobnie jak i wszyscy inni klienci bazaru, na przestępstwa charakterystyczne dla dużych skupisk ludzkich, dysponujących dużą ilością dóbr i środków. Jednak, zagraniczni turyści, głównie z krajów skandynawskich lub zachodnioeuropejskich, są przez targowiskowych kupców postrzegani jako potencjalnie bogaci i rzadko targujący się klienci, dlatego też często są traktowani ze szczególną troską. Natomiast istotniejsza, z punktu widzenia rozważań kryminologicznych, jest ogromna grupa cudzoziemców, związanych z targowiskiem „zawodowo”, a więc prowadzących tam różną działalność w celach zarobkowych. Jak się okazuje, oprócz roli sprzedawcy czy świadczącego usługi gastronomiczne, cudzoziemcy wchodzą również w rolę nieformalnych ochroniarzy, współpracowników, pośredników, nadzorców, podatkoborców, arbitrów.

Wątek cudzoziemców związanych bezpośrednio i pośrednio ze Stadionem Dziesięciolecia jest bardzo złożony i z pewnością mógłby stanowić temat kilku kolejnych prac. Dlatego w tym miejscu zostaną wymienione jedynie ogólne charakterystyki pojawiających się na Stadionie grup obcokrajowców. Przy czym należy wyraźnie podkreślić, że wśród cudzoziemców związanych z targowiskiem są osoby o różnym statusie prawnym. Możemy mieć więc do czynienia z osobami, które przebywają na terytorium Polski legalnie bądź niezgodnie z prawem. Również, ich wjazd do Polski mógł nastąpić na kilka sposobów: począwszy od w pełni legalnego przekroczenia granicy przez wykorzystanie fałszywych dokumentów lub przekroczenie granicy w miejscu niedozwolonym, aż po najbardziej dramatyczny sposób: przekroczenie granicy w ukryciu, jak towar czy paczka. Ich

dotychczasowy i planowany pobyt może ograniczać się do krótkich okresów lub obejmować dłuższą perspektywę czasową. Różne są też powody, dla których zdecydowali się opuścić swój kraj. Pomijając jednak szczegóły uregulowanego lub nieuregulowanego statusu pobytu w Polsce, można stwierdzić, że w przypadku cudzoziemców funkcjonujących w mniejszym lub większym stopniu na targowisku na Stadionie Dziesięciolecia, motywacja ekonomiczna stanowi główną przyczynę wiązania swoich losów z tym miejscem. Mniej jednoznacznie można określić długość ich pobytu w Polsce.

W tej części pracy wszyscy związani z targowiskiem, których wyróżnia istotnie rasa lub płeć, będą określani mianem cudzoziemców bądź obcokrajowców, rzadziej imigrantów, ze względu na pejoratywne konotacje tego słowa w powszechnym języku. Głębsza analiza sytuacji targowiskowych kupców pochodzących z innych niż Polska krajów, najpewniej pokazałaby, że w grupie cudzoziemców związanych „zawodowo” z targowiskiem są też osoby o stosunkowo wysokim statusie społecznym, zarówno materialnym, jak i w zakresie wykształcenia czy wykonywanego uprzednio zawodu. Te cechy natomiast najczęściej skłaniają do określenia osób przybywających z innych krajów właśnie cudzoziemcami, na odróżnienie od imigrantów, postrzeganych jako gorszych, biedniejszych, mniej wykształconych. Wskazanie czynników, które sprawiły, że często dobrze wykształceni i lepiej lub gorzej sytuowani w krajach pochodzenia ludzie, wybrali polskie bazarowe stragany jako sposób zarobkowania, wymagałoby przedstawienia sytuacji społecznej, gospodarczej i politycznej każdego z krajów, który ma swoją bardziej lub mniej liczną reprezentację na targowisku. Oczywiście wykracza to poza ramy tej pracy. Konieczne jest jednak podkreślenie faktu, że liczniejsze grupy narodowościowe, związane z Jarmarkiem Europa, nie są jednorodne pod względem sytuacji materialnej, posiadanych kompetencji czy podejmowanych zajęć. Niewykluczone, że część osób związanych stale z targowiskiem, które wyróżnia rasa czy język, to osoby posiadające już polskie obywatelstwo. Ci stanowią jednak mniejszość. Dlatego wbrew definicji formalnej, dla uproszczenia, wszyscy obecni stale na targowisku, których zauważalnie wyróżnia rasa lub język zostali zaliczeni do kategorii cudzoziemców.

Warto dodać w tym kontekście, że obecność cudzoziemców na bazarach, targowiskach, halach targowych w całej Polsce nie należy do rzadkości. Zasady prowadzenia działalności w tych miejscach sprawiają, że uzyskanie dostępu do kawałka przestrzeni handlowej nie jest bardzo trudne. Natomiast popyt na towary sprzedawane przez cudzoziemców, zwłaszcza w latach wcześniejszych, spowodował utrwalenie się wizerunku bazarów i targowisk jako miejsc różnorodnych pod względem struktury kupców (Mrozowski 1997). Obecność cudzoziemców na bazarach, często powiązana z drobnym przemytem, dotyczy w głównej mierze wielobranżowych targowisk. Poszczególne bazy, na których funkcjonują również obcokrajowcy, mogą różnić się jednak udziałem poszczególnych narodowości. I jak się okazuje, współwystępowanie na targowiskach kupców polskich i cudzoziemskich często rodzi podobne problemy. Charakterystyczne są konflikty pomiędzy grupami narodowościowymi, nieformalne opodatkowanie jako zapłata za możliwość handlu, nieformalna działalność gospodarcza. Handel, zawierający się głównie w ramach gospodarki nieformalnej, typowy dla targowisk, jest jednym z najpopularniejszych zajęć cudzoziemców o niższym statusie ekonomicznym, którzy z różnych powodów docierają do Polski. Niezwykle interesujące byłyby szersze analizy sytuacji życiowej przybyszów z różnych części świata i ich funkcjonowanie w Polsce. Jednak, z oczywistych względów, wątek cudzoziemców zostanie podjęty jedynie w tym zakresie, w jakim dotyczy negatywnych zjawisk związanych z działaniem targowiska, a więc z nieformalną gospodarką czy przestępczością kryminalną. Wielonarodowa struktura kupców nasuwa też pytania o skuteczność funkcjonowania kontroli formalnej. Należy więc krótko przedstawić konsekwencje, które rodzi współwystępowanie na jednym obszarze kupców różnej nacji i różnych kultur.

Wbrew nazwie, targowisko Jarmark Europa w dużej części koncentruje kupców lub usługodawców z innych regionów niż Europa. Próby dokonania dokładniejszych szacunków

skazane są na niepowodzenie i nie są raczej podejmowane. Wiedza administracji targowiska nie do końca oddaje rzeczywistość ze względu na wspomniany wyżej system podnajmowania miejsc handlowych. Jeśli brakuje podejrzeń, że obcokrajowiec narusza polskie przepisy, nie ma też podstaw ani konieczności uzyskiwania dokładnych informacji o pochodzeniu. Imigranci, zwłaszcza o nieregulowanym statusie nie chcą się ujawniać, unikają bardziej lub mniej oficjalnych kontaktów z przedstawicielami polskiego społeczeństwa, które stanowią dla nich potencjalne zagrożenie. Ale też, pozostawanie w szarej strefie, które z jednej strony umożliwia im zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych, często nie skłania do ujawniania prawdziwych faktów ze swojego życia (Łukowski 1997). Dlatego w powszechnym przekonaniu dominuje bardzo uproszczony obraz struktury cudzoziemców obecnych na targowisku i bazarach sąsiednich, mimo, że z różnych źródeł wynika, że targowiskowi kupcy pochodzą z ponad 25 krajów. Przeciętny Polak (zorientowany co do aktualnej funkcji Stadionu Dziesięciolecia) na pytanie o strukturę narodowości na targowisku odpowiada, że oprócz Polaków, na Stadionie są „Wietnamcy” (tu zaliczani są wszyscy przedstawiciele rasy żółtej, łącznie z obywatelami Mongolii, których wygląd jednak różni się od wyglądu przeciętnego Wietnamczyka), „Ruscy” (co zupełnie odbiega od rzeczywistości, bowiem Rosjan jest niewiele, a wśród osób rosyjskojęzycznych o słowiańskich cechach wyglądu dominują raczej Białorusini i Ukraińcy), „Armeńcy” (czyli Ormianie i obywatele innych azjatyckich byłych republik radzieckich, a więc między innymi Gruzini, Azerowie, Kazachowie) oraz „Murzyni” (przedstawiciele państw afrykańskich). Jak widać, jest to obraz pełen uogólnień i raczej lekceważącego stosunku do różnorodności kulturowej. Z drugiej strony, przeciętny klient czy obserwator targowiska jest w stanie rozróżnić cudzoziemców jedynie na podstawie wyglądu czy języka, a i to bywa mylące. Dopiero głębsza refleksja nad możliwymi krajami pochodzenia, obserwacja zachowań, próby nawiązania kontaktu pokazują niezwykle egzotykę Stadionu Dziesięciolecia. Tam, każdego dnia koncentruje się życie ludzi o różnorodnych doświadczeniach społecznych, na różny sposób postrzegających siebie i wykonywaną działalność. Dlatego nie sposób jasno i jednoznacznie opisać zachowania i relacje panujące na Jarmarku Europa. Oprócz oczywistej motywacji, którą jest dążenie do uzyskiwania korzyści, bez wątpienia również bagaż kulturowy ma ogromne znaczenie dla sposobu prowadzenia działalności i rozwiązywania częstych konfliktów.

Chociaż trudno o szacunki, łatwiej określić przestrzenne występowanie poszczególnych narodowości na targowisku (Załącznik 1.) oraz rodzaj działalności, którą prowadzą. Pomimo, że kontekst społeczny, w jakim funkcjonują targowiskowi cudzoziemcy, jest niezwykle interesujący, nie będzie on zasadniczo poruszany. Ograniczając się do zagadnień bezpieczeństwa i porządku prawnego, należy zrezygnować z omówienia szeroko opisanej w literaturze tematyki migracji, zwłaszcza zarobkowych do Polski i skoncentrować się na podstawowych charakterystykach poszczególnych narodowości obecnych na targowisku, to bowiem stanowi tło, które rodzi ewentualne zależności i konflikty.

Na podstawie zewnętrznych obserwacji w strukturze narodowościowej kupców oprócz Polaków i innych Europejczyków można wyróżnić według bardzo ogólnych kategorii–Azjatów, Afrykanów, a także przybyszów z Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

Wśród Azjatów najliczniejszą grupę stanowią Wietnamczycy. Jeśli chodzi o azjatyckie pochodzenie, mniej liczne przypadki wskazują również na obecność w części targowiska, skupiającej Wietnamczyków, także Chińczyków, Koreańczyków i obywateli Bangladeszu. Dominują jednak Wietnamczycy i od nazwy kraju ich pochodzenia określona jest ta część targowiska. Są to błonia Stadionu, ale w największym stopniu azjatyccy sprzedawcy koncentrują się w setkach pawilonów handlowych zlokalizowanych wokół dworców PKS i PKP Stadion oraz wzdłuż nasypu kolejowego. Tworzą zwarty i hermetyczny „mikroświat”, w ramach którego starają się rozwiązywać wszystkie swoje problemy i funkcjonować zgodnie z własnymi nawykami. Na ogół są bardzo uprzejmi, spokojni i sprawiają wrażenie niezwykle pracowitych. Starają się nie wchodzić w żadne konflikty i wzajemnie pilnować bezpieczeństwa

własnego i oferowanych przez siebie dóbr. Nierzadko ich uprzejmość nie wynika z rzeczywistych przekonań, ale raczej z ich dobrych umiejętności handlowych. Asortyment, który oferują do sprzedaży to przede wszystkim tekstylia, importowane z Chin i Tajlandii i innych krajów azjatyckich. Dużą część ich oferty stanowi obuwie oraz dodatki różnego rodzaju: parasole, nakrycia głowy, torby, plecaki. Towar, który sprzedają nie jest być może wyszukany, ale kuszą niezwykle niskimi cenami. Stanowiąc tak liczną grupę, posiadają bezpośrednio na targowisku własne zakłady usługowe: fryzjerów, wypożyczalnię kaset i książek oraz wiele budek gastronomicznych. W pobliżu mieści się również Centrum Kultury Wietnamskiej. Bez wątplenia stanowią największe skupisko Wietnamczyków w Warszawie, a prawdopodobnie też w Polsce. Według szacunków Policji, na samym Stadionie jest ich przynajmniej półtora tysiąca, co mogą też potwierdzić wyniki badań naukowych nad migracjami, które pokazały że na samym Jarmarku Europa mieści się od 1.100 do 1.200 stanowisk wietnamskich (Grzymała-Kazłowska 2004). Wliczając pomocników stałych i doraźnych jest wysoce prawdopodobne, że liczba ta nawet przekracza półtora tysiąca.

Jarmark Europa dla społeczności wietnamskiej odgrywa niezwykle istotną rolę. Jest swoistym centrum wymiany kulturowej, miejscem, gdzie rozpoczynają się „kariery” nowo przybyłych imigrantów. Liczebność wietnamskich przedsiębiorców na targowisku wzbudza natomiast mieszane emocje. Z jednej strony niskie ceny towarów, które sprzedają, pozwalają innym narodowościom, również Polakom, na inicjowanie własnej działalności i zarobkowanie w ten sposób. W przypadku w pełni legalnie działających firm handlowych, Wietnamczycy dają również zatrudnienie między innymi Polakom, często też Ukraińcom. W sensie ekonomicznym obecność licznej grupy azjatyckich podmiotów gospodarczych może dawać wiele korzyści: miejsca pracy, możliwość nabycia w korzystnej cenie różnych towarów, rozwój infrastruktury nastawionej na obsługę cudzoziemców, a więc wynajmu mieszkań, usług transportowych. Z drugiej strony jednak, to właśnie ekspansji społeczności wietnamskiej i sprzedawanych przez nią towarów przypisywany jest upadek wielu polskich firm produkcyjnych, „wykończenie” poprzez nieuczciwą konkurencję polskich handlarzy. Nie ma tu miejsca na dokładniejszą analizę roli wietnamskiej branży importowej i handlowej występującej w Polsce i jej wpływu na sytuację rodzimych przedsiębiorców. Godny podkreślenia jest fakt, że obydwie grupy prezentują zupełnie inną postawę wobec pracy, czasu, pieniędzy. Dlatego, często prezentowana przez polskie społeczeństwo opinia o destrukcyjnym wpływie azjatyckiego biznesu na polski rynek, oparta na przekonaniu o nieuczciwych praktykach wietnamskich kupców, nie może stanowić jedynej charakterystyki roli, jaką pełni duża reprezentacja Wietnamczyków na targowisku. Jak wynika z obserwacji, azjatycka część targowiska funkcjonuje najdłużej w rytmie dobowym, bez żadnego dnia przerwy. To w pewnym sensie ukazuje determinację wietnamskich sprzedawców, ale też świadczy o tym, że zysk bierze się również z ciężkiej pracy.

Jednak rozmiary wietnamskiej działalności ekonomicznej w Polsce i zwiększanie się liczby obcokrajowców z Wietnamu, a także sygnały o poważnych problemach występujących w społeczności wietnamskiej wzbudzają coraz częściej zaniepokojenie i nasuwają pytanie o faktyczne relacje wewnątrz tej grupy etnicznej. Na targowisku na Stadionie Dziesięciolecia wśród dostrzeganych problemów, związanych z obecnością licznej reprezentacji Wietnamczyków, chyba najważniejsze stanowią handel ludźmi i obrót towarami, którego sprowadzenie do Polski przynosi znaczne straty Skarbowi Państwa. Coraz częściej można, zwłaszcza w mediach, napotkać opinie o wietnamskiej mafii, niezwykle brutalnej, ale dyskretnie działającej jedynie w ramach własnej grupy narodowościowej. Hermetyczność środowiska wietnamskiego, a także bariery językowe i kulturowe, nie pozwalają na weryfikację wielu przypuszczeń. Nie mniej jednak, wymóg posłuszeństwa wobec nieformalnych opiekunów, konieczność odpracowania kosztów przyjazdu (lub przerzutu) do Polski lub kosztów uzyskania pracy oraz większa niż życie ludzkie wartość dokumentów

(umożliwiających funkcjonowanie w Polsce bez wzbudzania zbędnego zainteresowania ze strony oficjalnych organów) należą niestety do sfery rzeczywistości, a nie mitów.

Spośród innych narodowości dość wyraźną, zwłaszcza w zakresie skojarzeń, reprezentację stanowią obywatele byłych republik Związku Radzieckiego. Zróżnicowani są pod względem charakteru pobytu w Polsce. Samych Rosjan jest niewiele, chociaż coraz częściej pojawiają się Czeccy, posiadający, co prawda, obywatelstwo rosyjskie, ale nie utożsamiający się z Rosjanami. Ukraińcy i Białorusini najczęściej przybywają na krótkie okresy, prowadząc jednocześnie aktywność zarobkową także we własnym kraju. Część z nich wybrała jednak stały pobyt, a więc i stały charakter pracy na targowisku. Zarówno Ukraińcy, jak i Białorusini nie rzadko trudnią się handlem towarami akcyzowymi (papierosami i alkoholem), ale przejęli też zajęcia podejmowane kiedyś głównie przez Rosjan: handel drobną elektroniką, pamiątkami, drobnym sprzętem użytkowym. Najczęściej działalność handlową prowadzą na górnej koronie Stadionu Dziesięciolecia, gdzie skupiają się także inni przedstawiciele z krajów WNP i innych krajów postradzieckich. Dość dużą grupę stanowią Ormianie, których domeną jest handel pirackimi płytami muzycznymi, filmami DVD, programami i gramami komputerowymi. Powszechna opinia o Ormianach na Stadionie wskazuje na ich bezwzględność, brutalność i brak skrupułów. I faktycznie mogą potwierdzać to informacje Policji czy służby porządkowej, która zauważa częsty udział Ormian, ale też Ukraińców, w popełnianiu przestępstw przeciwko zdrowiu lub życiu: bójkach, pobiciach, uszkodzeniach ciała. Przystępność sprawców rosyjskojęzycznych może stanowić osobny, rozległy temat analizy. W tym miejscu warto więc tylko podkreślić, że charakterystyczne dla rosyjskojęzycznej przestępczości przestępstwa, takie jak wymuszanie opłat za ochronę, brutalne porachunki na tle rozliczeniowym, zuchwałe kradzieże, niestety towarzyszą obecności obcokrajowców z tego kręgu kulturowego w Polsce.

Również na górnej koronie coraz bardziej wyraźni w strukturze kupców są obywatele państw afrykańskich. Najczęściej jako kraj pochodzenia tych handlarzy wskazywana jest Nigeria i Somalia, ale wiadomo też o przybyszach z Kenii, Senegalu, Ugandy, Etiopii. Pobyt Afrykanów w Polsce jest zwykle legalny i ma związek ze stypendiami sportowymi lub naukowymi. Afrykanie zajmują się głównie sprzedażą odzieży i obuwia ze sfalszowanymi znakami towarowymi. Wydają się być solidarni i wzajemnie pomocni. I spośród innych grup narodowościowych są chyba najbardziej otwarci na kontakty z klientami targowiska.

Zauważalnymi nacjami na Jarmarku Europa są też obywatele Sri Lanki, Pakistanu i Indii. Ci, którzy są krócej na targowisku, przeważnie zajmują się sprzedażą pirackich płyt, rzadziej mają w ofercie odzież z podrobionymi znakami towarowymi. Natomiast handlarze z dłuższym stażem na targowisku Europa często sprzedają sprzęt gospodarstwa domowego (zwykle imitacje znanych marek), narzędzia, kosmetyki, zabawki.

Wyraźną reprezentacją są również Bułgarzy. Oni koncentrują się przy dworcu PKS Stadion, na bazarze, który nie jest już częścią Jarmarku Europa. Jest to obecnie najbardziej głośna i, w opinii większości, najbardziej niebezpieczna część targowisk przylegających do Stadionu Dziesięciolecia. Powodem tego są rozboje i kradzieże dokonywane na szkodę klientów, a także gry hazardowe, których nieodłącznym elementem są kradzieże kieszonkowe i czasem pobicia. Bułgarzy handlują przeważnie odzieżą wyprzedawaną po sezonie przez polskie hurtownie. Ze względu na niskie ceny i głośnie zachęty ze strony kupców nie brakuje zainteresowania wśród klientów, którzy stają się potencjalnymi ofiarami przestępstw dokonywanych w tłumie.

Zagadnienie cudzoziemców na Stadionie Dziesięciolecia, analiza ich statusu prawnego, możliwości integracji czy konieczności izolacji mogłaby stanowić przedmiot odrębnych kilku prac. Dlatego w tym miejscu zostaną przedstawione jedynie ogólne konsekwencje dla funkcjonowania kontroli społecznej, formalnej i nieformalnej, jakie niesie za sobą obecność wielu narodowości i wielu kultur na targowisku Jarmark Europa. Przede wszystkim taki stan

może utrudniać komunikację międzyludzką, a tym samym powodować konflikty i nieporozumienia. Jeśli wielość języków utrudnia normalną komunikację, zdecydowanie zmniejsza też możliwości kontroli ze strony instytucji formalnych. Sama obserwacja i próby wniknięcia wewnątrz poszczególnych grup skazane są na niepowodzenie chociażby ze względu na bariery językowe.

Wiadomo też, że ruchliwość przestrzenna w ogóle jest czynnikiem zakłócającym funkcjonowanie kontroli, a więc kryminogennym. Zmiany miejsca pobytu, elastyczność decyzji odnośnie własnego zachowania nie sprzyjają nawiązywaniu trwałych więzi, które motywowałyby do zachowań zgodnych z obowiązującymi normami społecznymi czy prawnymi. Z drugiej jednak strony, dążenia obcokrajowców, którzy starają się w określony sposób zapewnić sobie pomyślne funkcjonowanie, możliwe zyskowe i bezkonfliktowe nie pozostają niezauważone przez innych obcokrajowców, którzy w obecności tych pierwszych widzą sposób na szybkie wzbogacenie się. A to może nastąpić poprzez świadczenie usług, które często z pomocą nie mają nic wspólnego. Wymuszona pozorna ochrona czy konieczność opłacania opiekunów, które mają stanowić rodzaj współpracy i wzajemnej pomocy, są w rzeczywistości zjawiskami kryminalnymi.

I wreszcie, funkcjonowanie cudzoziemców w szarej strefie bądź bezprawnie na terenie Polski jest czynnikiem, który potęguje czyhające na nich zagrożenia. To jakby z góry stawia ich na pozycji ofiar, którym trudno będzie zwrócić się gdziekolwiek o pomoc, ponieważ sytuacja ich samych nie jest uregulowana. Dodając do tego ogólne problemy nękające wymiar sprawiedliwości, organy kontroli i ścigania oraz środki, które pozostają w ich dyspozycji do walki z problemem nielegalnej imigracji czy przestępczości cudzoziemców, widać wyraźnie, że problem jest dosyć skomplikowany, ale niezwykle istotny.

Bez skrępowania kupcy na targowisku argumentują, że stosowanie się do wszystkich przepisów nie przyniosłoby im żadnego zysku, a nawet uniemożliwiło dalszą aktywność gospodarczą. Stąd, często zatrudniają nielegalnie pracowników, obracają nierejestrowanym towarem, ukrywają część dochodów, przy czym robią to na wiele sposobów, oczekując na zwiększanie własnych zysków. Targowiska skupiają specyficzne kategorie osób. Jeśli zacytować za znawcami: „gospodarka (...) jest <sceną>, na której uczestnicy życia gospodarczego grają o swój los, swoją przyszłość i swoje bieżące interesy, według wcześniej wyuczonych i zinternalizowanych reguł” (Buchner–Jeziorska 1995), to można dodatkowo opisać specyfikę targowiska. Obecność na targowisku w charakterze kupców wielu nacji nasuwa spostrzeżenie, że każda z nich posiada własne wcześniej wyuczone reguły, którymi kieruje się w działalności handlowej. Każda nacja ma swój sposób na handel i na zysk. Wśród wzorców mogą znaleźć się również przestępcze.

3. Polacy i obcokrajowcy a kwestia bezpieczeństwa i porządku prawnego

3.1 Kilka uwag na temat metody i specyfiki badań

Praca badawcza o charakterze terenowym była prowadzona w okresie od kwietnia 2004 r. do maja 2005 r. i koncentrowała się na zagadnieniach z zakresu bezpieczeństwa i porządku prawnego na targowisku Jarmark Europa. Badania zostały poprzedzone odszukaniem i lekturą wybranych materiałów prasowych (ukazujących się w okresie od lipca 1989 r. do grudnia 2004 r.) oraz rozpoznaniem możliwości uzyskania oficjalnych danych na temat zagrożenia bezpieczeństwa na targowisku. Przed zasadniczą częścią badań, wywiadami swobodnymi, prowadzone były obserwacje niejawne zewnętrzne, mające charakter zwiadu badawczego i służące nawiązaniu kontaktów z ewentualnymi respondentami. Podstawowym celem pracy badawczej było uzyskanie opinii osób relatywnie stale związanych z targowiskiem („zawodowo”), a także obserwacja ich zachowań. Przy czym, chodziło o opinie na temat poczucia bezpieczeństwa oraz występujących na targowisku zagrożeń dla porządku prawnego. Przystępna sława Stadionu Dziesięciolecia jako targowiska jest zagadnieniem dość często prezentowanym w mediach, ale niechętnie, poza ogólnikowymi wypowiedziami, poruszany przez osoby związane z bazarem jako miejscem pracy. Dlatego dotarcie do osób, które opowiedziałyby o przejawach łamania prawa, zależnościach, które mogą mieć potencjał kryminogeny i własnym postrzeganiu targowiska jako miejsca, które może generować lub koncentrować przestępstwa, nie było zadaniem łatwym. Chociaż, w kilku przypadkach respondenci byli zaskoczeniem dla badacza, jeśli chodzi o treść i otwartość wypowiedzi. Z reguły jednak, reakcje na bardziej szczegółowe pytania dotyczące bazarowej przestępczości były co najmniej sceptyczne. O ile niezwykle łatwo jest na Jarmarku Europa nawiązać bardzo powierzchowne kontakty, towarzyszące czynnościom kupna lub sprzedaży, o tyle pojawianie się osoby z zewnątrz, dodatkowo zadającej raczej wrażliwe pytania, rodzi nieufność i podejrzenia. Przekonanie respondentów, że prowadzone rozmowy służą celom naukowym i z całą pewnością nie będą wykorzystane na użytek mediów, Policji czy innych instytucji, było jednym z kluczowych problemów w trakcie prowadzonych badań. Kolejnym problemem, bardzo istotnym dla jakości uzyskanego materiału, było wyjście poza lakoniczne stwierdzenia o bezpieczeństwie czy przestępczości, a więc zachęcenie respondentów do bardziej obszernych wypowiedzi.

Pozostałe metody pracy badawczej pełniły funkcję wspierającą (materiały prasowe) bądź funkcję kontrolną (obserwacja zewnętrzna i quasi – uczestnicząca). W przypadku tak rozległego, fizycznie i tematycznie, obszaru badawczego, trudno mówić o dochowaniu wierności metodologii. Pewne starania zostały poczynione między innymi w tym kierunku, aby respondenci reprezentowali różne narodowości, prowadzili swoją działalność w różnych miejscach targowiska, a także prowadzili różnorodną działalność. Spośród kilkudziesięciu rozmów badawczych (30) można uznać za wywiady swobodne, realizujące zamierzenia badawcze. W tych przypadkach respondenci w większości zechcieli, nawet krótko, odpowiedzieć na pytania. Nie można więc uzyskanych tu informacji traktować jako reprezentatywnych w sensie ściśle metodologicznym, z pewnością mogą one jednak stanowić pewną ilustrację prezentowanych przez osoby zawodowo związane z targowiskiem postaw.

Na potrzeby badań za osoby zawodowo związane z targowiskiem, czyli stałych użytkowników, zostali uznani nie tylko kupcy, ale też obsługa targowiska oraz przedstawiciele Policji, których praca koncentruje się w dużej mierze wokół zagadnień bezpieczeństwa na Stadionie Dziesięciolecia. Tak więc za stałych użytkowników targowiska zostali uznani ci, którzy w sposób mniej lub bardziej stały uzyskują dochód z pracy tamże, przy czym wybór miejsca zarobkowania może być dobrowolny lub podyktowany obowiązkami służbowymi (w przypadku policjantów chodzi o odgórne delegowanie, w przypadku „ochrony” wyznaczony

przez przełożonego rejon pracy na targowisku). Wśród dobrowolnych wyborów są też takie, które w pewnym sensie wymusza konieczność i brak alternatyw.

Zagadnienia problemowe, które stanowiły dyspozycje do wywiadów swobodnych i obserwacji, zostały wyodrębnione na podstawie wątków pojawiających się w prasie oraz obserwacji. Przede wszystkim chodziło o uzyskanie opinii na temat poczucia bezpieczeństwa w medialnym siedlisku zła. Następnie był poruszany wątek przestępczej sławy Stadionu oraz reakcji na przestępczość tamże. Pozostała część wywiadu przeważnie koncentrowała się na uzyskaniu opinii o zachowaniach niezgodnych z prawem, dostrzeganych przez respondentów. Respondenci byli dobierani głównie metodą tzw. lawinowego doboru próby, czyli każdy kolejny kontakt był polecany przez poprzedniego rozmówcę („lawina” miała trzy punkty startowe, odpowiednio do badanych grup zawodowych). Ponieważ w trakcie metoda ta okazała się niewystarczająca, do części osób należało dotrzeć bezpośrednio, gdyż istotnym zamierzeniem badawczym było odwzorowanie narodowościowej struktury kupców, chociażby w małym stopniu. Zamierzenie to udało się za wyjątkiem Wietnamczyków, z którymi podejmowane rozmowy albo kończyły się bardzo szybko, albo respondenci unikali odpowiedzi nawet na bardzo ogólne pytania o poczucie bezpieczeństwa na targowisku. Nie udało się też nakłonić Rosjan, Ukraińców i Białorusinów do rozmowy na temat bezpieczeństwa i przestępczości na Stadionie. Chociaż deklarowali chęć pomocy, szybko rezygnowali z odpowiedzi na pytania, gdy poruszane były zagadnienia przestępczości na targowisku. Wszyscy respondenci, którzy wyrazili zgodę na udzielenie odpowiedzi w wywiadzie swobodnym, zostali zapewnieni o anonimowości badania. Nie byli pytani o szczegóły własnej sytuacji prawnej ani o dane osobowe. Ważne kryteria, takie jak wiek, długość pracy na Stadionie, towar, którym handlują, lub zajęcie, którego podejmują się na Stadionie oraz narodowość zostały odnotowane na podstawie obserwacji lub wynikały z rozmowy.¹ Wypowiedziom respondentów zostały przyznane kody oparte o pierwsze litery nazwy narodowości i losowo nadane cyfry.² Natomiast wypowiedziom przedstawicieli Policji (kod PA) i administracji targowiska (kod AD) został nadany status wywiadów eksperckich, ze względu na spodziewanie większą wiedzę z racji wykonywanych obowiązków zawodowych. Chociaż część kontaktów z przedstawicielami tych grup zawodowych została nawiązana oficjalnie, większość rozmów prowadzona była w sposób nieoficjalny, a respondenci zostali poinformowani o zachowaniu anonimowości.

Jak zostało już nadmienione, obserwacji zewnętrznej bezpośredniej towarzyszył element obserwacji quasi - uczestniczącej, prowadzonej w weekendy w maju 2005 r. Celem tego kroku badawczego była możliwość uzyskania wewnętrznego obrazu funkcjonowania targowiska. Pomocny przy tej okazji okazał się jeden z kupców, który zgodził się na nieodpłatną pomoc przy sprzedaży w zamian za możliwość obserwacji funkcjonowania targowiska z perspektywy sprzedawcy. Obserwacja była prowadzona na górnej koronie, natomiast kontakt umożliwiający tę część badań został nawiązany przy okazji wcześniej prowadzonego wywiadu swobodnego. Obecność „nowej” osoby w tym miejscu nie wzbudzała żadnych podejrzeń ze względu na dużą rotację naręcznych kupców na górnej koronie. Górna korona została wybrana jako obiekt obserwacji quasi – uczestniczącej przede wszystkim z powodu jej różnorodności etnicznej i asortymentowej, ale także z powodu dużej koncentracji zagrożeń dla porządku prawnego tamże.

Obserwacja pośrednia, polegająca na analizie przekazów medialnych i bezpośrednia, nastawiona na wychwycenie pewnych prawidłowości funkcjonowania targowiska,

¹ Ogólne charakterystyki respondentów, uwzględniające ich przybliżony wiek, rodzaj zajęcia, staż pracy na targowisku i narodowość zostały przedstawione w Załączniku 2.

² Kody według krajów pochodzenia (A – Armenia, H – Indie, N- Nigeria, P – Polska, PAK – Pakistan, S – Senegal, SR – Sri Lanka, W – Wietnam)

stanowiących potencjalne czynniki kryminogenne, stanowiły istotne uzupełnienie wywiadów swobodnych, ale służyły też weryfikacji uzyskanych w ten sposób informacji.

Opisane niżej zagadnienia dotyczą rodzajów przestępstw lub zachowań naruszających normy prawne, dostrzeganych przez osoby badane, związane z targowiskiem, a także możliwych do zaobserwowania przez osoby z zewnątrz. Poniższej analizie nie można traktować jako zamkniętego katalogu występujących na Jarmarku Europa przejawów łamania prawa, uporządkowanego według kodeksów czy dziedzin prawa. Celem badania było uzyskanie subiektywnych opinii na temat określonych zdarzeń czy zjawisk. Stąd, zagadnienia bezpieczeństwa i porządku prawnego, będą poruszane w takim zakresie, w jakim zaistniały w świadomości respondentów. Z uwagi na liczną reprezentację kupców i klientów różnych narodowości (również na przestrzeni lat), wiele aspektów związanych z bezpieczeństwem i porządkiem publicznym opisanych niżej, wiąże się właśnie z obecnością cudzoziemców na targowisku zlokalizowanym wokół Stadionu Dziesięciolecia.

3.2 Poczucie bezpieczeństwa

Wnioski wysnuwane jedynie na podstawie materiałów prasowych, w których często pojawia się wątek opanowania targowiska przez etniczne mafie, międzynarodowego zarządu, łatwego dostępu do sprzedawców broni (Kudzia, Pawelczyk 2001) pozwalałyby przypuszczać, że targowisko nie jest miejscem bezpiecznym i stanowi zagrożenie zarówno dla stałych użytkowników, jak też osób z zewnątrz. Mimo, że media w pewnym sensie odzwierciedlają opinię publiczną i rzeczywistość, w tym zakresie wykazują daleko posuniętą przesadę. Samo pytanie zadane stałym użytkownikom o poczucie bezpieczeństwa na targowisku u niektórych wzbudzało wesołość. Chociaż często w trakcie rozmowy okazywało się, że nie jest bezpiecznie.

Osoby dłużej związane z targowiskiem, od przynajmniej 7 lat, dzisiejszy Jarmark Europa uważają za bardzo bezpieczny. Pamiętają bowiem okres, w którym „*nikt nie miał kontroli nad tym, co się działo. Były tłumy ludzi, ciemno, zwłaszcza rano w zimie, i tylko było słychać pisk i krzyk okradanych Rosjanek*”(P3). W najlepszych dla Stadionu latach wartość i ilość dokonywanych transakcji handlowych była tak duża, że Stadion cieszył się ogromnym zainteresowaniem ze strony rodzimych i przyjezdnych grup przestępczych. W dni hurtowe, kiedy przyjeżdżali Rosjanie z setkami dolarów, niemal każdy z kupców dla ochrony bezpieczeństwa własnego i swojego towaru wspierał się pomocą z zewnątrz. Wtedy na samym Stadionie „*kręciły się*” takie pieniądze, że „*na bazar przyjeżdżali nawet z Łowicza czy Ożarowa, żeby tylko kraść. Wtedy działo się wszystko: były podrzutki, trzy karty, dziesiony, rakiety, przewalki.*³ *I był strach, ale nic nie mogliśmy robić. To głównie Ruscy Ruskich atakowali, a nasi też wyczuli pieniądze*”(P3). Targowisko stało się niebezpieczne wraz z początkami pojawiania się na nim „biznesu na dużą skalę”, a więc na początku 1992 r. Stan permanentnego zagrożenia trwał niemal dla wszystkich do 1997 r. Potem sytuacja zaczęła się uspokajać, na skutek „*mniejszych pieniędzy, a więc mniejszego złodziejstwa*”(P2). Obecnie „*Stadion umiera, to i przestępczość umiera*”(PA). Ustały walki o panowanie, bo już nie było o co tak zaciekle walczyć. Stadion przestał być miejscem, gdzie każdy błyskawicznie dorabia się fortuny. Przestępczość w pewnym sensie się „ucywiliłizowała” i przeniosła poza granice targowiska. Tak przedstawia się opinia Polaków związanych z targowiskiem. Jest ona ciekawa o tyle, że to właśnie po roku 1997, kiedy to Stadion powoli stawał się coraz bezpieczniejszy,

³ Podrzutki – pozorne gubienie pieniędzy, a następnie dokonywanie rozboju na osobie, która je znalazła, pod pretekstem braku uczciwości znalazcy; trzy karty – rodzaj gry hazardowej, której nieodłącznie towarzyszą rozboje i kradzieże kieszonkowe, a w tłumie zachęcanych do gry znajdują się współpracownicy prowadzącego grę; rakiety – osoby wymuszające opłaty za pozorną ochronę, przewalki – oszustwa przy wymianie waluty.

struktura narodowościowa kupców zaczęła się coraz bardziej różnicować. Wcześniej, jak wynika z powyższych opinii, to głównie obywatele narodowości rosyjskiej byli zarówno ofiarami, jak i sprawcami przestępstw. Statystyki przestępczości dotyczące sprawców rosyjskojęzycznych nie pozwalają wykluczyć, że właśnie zdarzenia z udziałem Rosjan czy innych obywateli WNP, przyczyniły się do przestępczej sławy Stadionu i przez długi czas wywoływały powszechny strach.

Obecnie poczucie zagrożenia wzbudzają też sami cudzoziemcy: *„Pełno tu czarnych, i wszystkich innych, a dla nich zabić kogoś to nic wielkiego”*(P8). Największy strach budzą obywatele Armenii, którzy są gotowi na wszystko, jeśli ich interesy są zagrożone. Ich porywczość wynika też, jak się wydaje, z temperamentu i doświadczeń kulturowych, w których bójka czy rzucanie w siebie kamieniami jest rodzajem rozrywki. Natomiast zupełnie inne opinie o poczuciu bezpieczeństwa prezentują obcokrajowcy, zwłaszcza pochodzący z regionów, gdzie toczą się konflikty wojenne. *„Nie mam się czego tu bać. U mnie na ulicy biegają z granatami, karabinami i wybuchają bomby, to jak mogę się bać faceta z nożem”*(SR1). Wietnamczycy, w charakterystyczny dla siebie, uprzejmy sposób opowiadali o braku jakichkolwiek zagrożeń dla bezpieczeństwa, chociaż kilka lat wcześniej groźne wydawały się im działania ze strony Polaków, którzy chcieli się mścić za swoje niepowodzenia w handlu. Obecnie, jak wynika z wypowiedzi respondentów, żadna z grup narodowościowych nie stara się eliminować z przestrzeni targowiska pozostałych. Można byłoby przyjąć, że wśród kupców o różnych nacji panuje harmonia i względny spokój. Być może w innym kontekście owa harmonia byłaby mało zrozumiała, ale biorąc pod uwagę fakt, że wszystkim kupcom przyświeca jeden cel: osiągnięcie maksymalnych korzyści, oczywiste jest, że jakiegokolwiek konflikty i brak podporządkowania się ogólnym regułom „współpracy” na targowisku mogłyby stać się przeszkodą w realizacji tego celu.

Podsumowując wypowiedzi respondentów na temat ich poczucia bezpieczeństwa w medialnym siedlisku zła, należy wskazać na odnoszenie dzisiejszego stanu bezpieczeństwa do tego sprzed co najmniej 9 lat. Wówczas strach i bezsilność towarzyszyły niemal każdemu, łącznie z ochroną i policjantami, bowiem Stadion na kilka godzin stawał się faktycznym miejscem bezprawia, w sensie kryminalnym. Wielość okazji (mnóstwo kupców z kapitałem bądź towarem) i ich atrakcyjność były magnesem tak silnym dla motywowanych łatwym zyskiem przestępców, że nie wahali się przed użyciem przemocy, niezależnie od tego, kto padał jej ofiarą. Wydaje się więc, że obecna sytuacja na targowisku nie wywołuje silnego strachu u osób związanych z nim na stałe. Pewne zachowania mogą niepokoić, ale nauczeni doświadczeniem kupcy starają się nie reagować na przejawy zachowań niezgodnych z prawem, co w ich opinii jest gwarancją bezpieczeństwa. Istotnym zabezpieczeniem jest też powstrzymywanie się od podejrzanych znajomości, ulegania propozycjom łatwego zysku. Uczestniczenie w ewidentnie przestępczej działalności daje gwarancję bezpieczeństwa jedynie w sytuacji wypełniania stawianych przez „górze” warunków. Jeśli ktoś nie chce godzić się na nie wszystkie, musi z jednej strony funkcjonować w sposób najmniej przeszkadzający przestępcom (a więc nie wtrącać się), a z drugiej strony równie mocno powstrzymać się przed wchodzeniem w podejrzane relacje. Ten aspekt jest dość istotny podczas analizy sytuacji cudzoziemców na Stadionie. Ci, którzy mogą czuć się swobodnie, a więc prowadzący działalność na podstawie stosowanych zezwoleń i przebywający w Polsce legalnie, należą do mniejszości. Ogromna większość obcokrajowców uwikłana jest w różnego rodzaju zależności, co nie zawsze musi oznaczać, że te relacje są dla nich niebezpieczne. Zagrożenia pojawiają się dopiero wtedy, gdy cudzoziemiec nie stosuje się do warunków nieformalnej umowy, dzięki której może w ogóle prowadzić działalność handlową (system wczesnego ostrzegania, system podnajmowania miejsc, zakupy na kredyt).

3.3. Targowisko jako miejsce generujące i koncentrujące przestępczość

W większości opinii respondentów, nie licząc cudzoziemców, krócej i słabiej orientujących się w specyfice polskiego społeczeństwa, Stadion Dziesięciolecia jawi się jako ofiara mediów i polityków. Nie zaprzeczając, że na targowisku naruszane są przepisy prawa, dominują układy nieformalne pomocne przy radzeniu sobie z wymogami formalnymi, respondenci całą winę za obecne na targowisku patologie gospodarcze i negatywne zjawiska społeczne przenoszą na szeroko pojęte „państwo” i wtórujące mu media. Mianowicie, winą „państwa” jest fakt, że nie chroni własnych granic, nie sprzyja prywatnej przedsiębiorczości, „kradnie ciężko zarobione pieniądze”, karze ciężko pracujących ludzi, a swoim przedstawicielom (policjantom, celnikom, strażnikom, politykom) pozwala na wszystko, łącznie z wymuszaniem łapówek.

Dla większości respondentów pytanie o przyczyny sprzedaży na dużą skalę papierosów czy alkoholu bez polskich znaków akcyzy lub sprzedaży wszystkich rodzajów nielegalnych nośników optycznych (płyty CD, DVD, gier, programów, MP3) jest równoznaczne z pytaniem o osoby odpowiedzialne za to, że wszystkie te nielegalne towary mogły się w Polsce znaleźć. Natomiast pytanie o ogromne rozmiary przestępczości gospodarczej, m. in. podatkowej, akcyzowej, celnej na Stadionie, niemal natychmiast spotyka się z komentarzem mającym udowodnić, że to rozmiary targowiska determinują tę skalę, a nie targowisko samo w sobie. Immanentną cechą miejsc skupiających drobny handel jest występowanie dóbr, których nie można sprzedawać w oficjalnym obiegu.

Czy Stadion koncentruje przestępczość lub przestępców? W opinii policjantów, targowisko skupia „kombinatorów”, „cwaniaków”, ale nie groźnych bandytów, jak zwykle twierdzą media. Główny problem polega na tym, że ludzie nie potrafią lub nie chcą się bronić przed wyzyskiem. Stąd pobieranie haraczy, uleganie zastraszaniu. *„Ludzie wierzą w cuda. Myślą, że jak im przypadkowy handlarz chce sprzedać markowy, podejrzanie tani zegarek, zapewniając, że jest oryginalny i pochodzi z wyprzedaży, to ten handlarz na pewno nie kłamie. I biorą, płacąc za to kilka stów. Nie przeszkadza im, że może być kradziony, ale do głowy też im nie przychodzi, że to ordynarna podróba. I taki jest właśnie Stadion. Nie brakuje cwaniaków i nie brakuje naiwnych. Taka przestępczość, z głupoty ludzkiej”.*(PA) Jak wynika z wielu wypowiedzi, przestępcza sława Stadionu może wynikać właśnie z działań tego typu „kombinatorów”. Ważny w tym kontekście jest też swoisty mechanizm powstawania „plotki”. Awantura przy stoisku w jednej części targowiska jest relacjonowana jako brutalna bójka w innej części. Nigdy nie było tak, żeby na Stadionie bez wyraźnego powodu ktokolwiek *„dostał nożem czy co chwilę wybuchwały strzelaniny”*. Ale jedno tego typu wydarzenie wystarcza, żeby przypisać targowisku powszechność tych zachowań. Ogromną rolę w tym zakresie odgrywa prasa, która nie dość, że spóźniła się kilka lat z opisem stadionowej przestępczości, to jeszcze robi to w sposób nierzetelny. A „cwaniacy” korzystają. Stadion Dziesięciolecia jest doskonałą wymówką dla tych, którzy chcą wyłudzić odszkodowanie za kradzież określonych towarów lub samochodu, wskazując Jarmark Europa jako miejsce kradzieży. Po czym śledztwo lub dochodzenie wykazuje, że dany towar lub samochód nigdy nie znajdowały się na Stadionie czy nawet w jego okolicach. Nielegalne posiadanie broni czy korzystanie z kradzionego telefonu komórkowego często jest tłumaczone zakupem tychże artykułów właśnie na Stadionie. A weryfikacja tych twierdzeń graniczy z cudem wobec faktu, że na targowisku są tysiące nigdzie nie zarejestrowanych podmiotów gospodarujących. Podobnie jest z kradzieżami dokonywanymi na szkodę sklepów w całej Polsce. Lokalna Policja zwraca się do Policji na Stadionie z prośbą o odnalezienie tych towarów, co jest niezwykle trudne i rzadko wykonalne. Natomiast rynek paserski jest tak rozległy, że Stadion wcale nie jest idealnym miejscem na dostarczanie kradzionych towarów, choć niewątpliwie takie dogodności stwarza.

O ile kiedyś Stadion zasługiwał na opinię miejsca mało bezpiecznego i faktycznie koncentrował prawdziwych przestępców, o tyle obecny wizerunek targowiska wydaje się być mitem. Szara strefa i towar z przemytu lub kradzieży są problemem wszędzie i to nie targowiskowi kupcy decydują o rozmiarach tych zjawisk. Są to problemy znane w całym kraju i na całym świecie, wynikające z ogólnej polityki społecznej i gospodarczej. Jeśli ludzie nie mają pracy, pieniędzy, możliwości, to muszą w jakiś sposób funkcjonować. Jeżeli nie kradną i starają się uczciwie pracować, to nie można ich nazywać przestępcami w przypadku, gdy państwo nie ma całkowitej kontroli nad ich dochodami.

Podejście do zagadnienia szarej strefy, przedstawione wyżej, wydaje się być powszechne wśród targowiskowych kupców. Wysoka tolerancja dla zachowań przynoszących straty Skarbowi Państwa jest charakterystyczna targowisku. Postawa rozczarowania, a nawet braku zaufania do podstawowych organów państwowych wzmacnia przekonanie o małej szkodliwości czynów polegających na unikaniu podatków, opłat skarbowych i innych należności zasilających ogólny budżet. Natomiast przeświadczenie o zdecydowanie mniejszym zagrożeniu przestępczością kryminalną w połączeniu z poglądami na temat szarej strefy składają się na ogólny obraz Stadionu jako miejsca mało wyjątkowego, jeśli chodzi o szczególne nasilenie przestępczości. Twierdzenia o ogromnym znaczeniu tego miejsca dla przestępców, zdaniem większości respondentów, są narzędziem w rękach polityków, którzy *„łapią punkty w kolejnych kampaniach wyborczych zapowiadając, że zlikwidują siedlisko zła”* (P1).

3.4. Kontrola zachowań niezgodnych z prawem

W pytaniach o kontrolę zachowań niezgodnych z prawem chodziło o stosunek respondentów do oficjalnych organów kontroli i ścigania, także do ich skuteczności oraz opinii na temat innych form kontrolowania i zwalczania niepożądanych społecznie i prawnie zachowań.

Na ten temat niemal wszyscy wypowiedali się dość swobodnie, łącznie z cudzoziemcami. Także policjanci mają ugruntowaną opinię o przyczynach skuteczności, bądź nie, zwalczania stadionowej przestępczości. Z wypowiedzi niemal wszystkich rozmówców wynika, że przynajmniej od 2000 r. nasiliły się wszelkie „naloty”, kontrole, działania ze strony instytucji formalnych, uprawnionych do egzekwowania zachowań zgodnych z prawem. Znajduje to potwierdzenie w faktach zaistniałych na przestrzeni ostatnich kilku lat na arenie ogólnopolskiej, ale też międzynarodowej. Przede wszystkim jest to okres przedakcesyjny dla Polski, w którym podejmowane były liczne inicjatywy mające uwiarygodnić Polskę jako przyszłe wartościowe państwo członkowskie Unii Europejskiej. Mniej więcej w tym czasie zostały też zwiększone uprawnienia Służby Celnej i Straży Granicznej. Część zadań, które do tej pory leżały jedynie w kompetencjach Policji, dzięki zmianom prawa, mogli wykonywać również funkcjonariusze innych służb. Zdecydowanie wpłynęło to na odczuwaną przez kupców „dotkliwość” działań ze strony instytucji stojących na straży prawa.

Pomimo stosunkowo częstych kontroli na targowisku, ich skuteczność wydaje się niewysoka. I nie można się spodziewać, że ta skuteczność wzrośnie, dopóki nie zostaną zlikwidowane źródła nielegalnych towarów oraz źródła informacji, które za stosownym wynagrodzeniem, ułatwiają bezprawne funkcjonowanie wielu nieformalnych podmiotów gospodarczych na targowisku. Ta uwaga odnosi się głównie do handlowej społeczności wietnamskiej, która w opinii wielu respondentów, działa jak jedna, ogromna, sprawnie zarządzana firma, a nawet „mafia”. Bez wątpienia znaczący przedstawiciele tej społeczności mają swoich informatorów w służbach, zwłaszcza skarbowych. *„Jak wszystkie stoiska na Wietnamie są zamknięte i tylko w pojedynczych budkach ktoś siedzi, to wiadomo, że będzie kontrola skarbowa. Przecież muszą to wiedzieć wcześniej, skoro nie przyszli do pracy. A skąd to wiedzą? Nie bez powodu elegancko ubrany Wietnamczyk idzie do urzędu z neseserem pod*

pozorem załatwiania jakichś spraw. No właśnie. I pytanie, co on ma w tym neseserze, że urzędnicy mówią mu, kiedy będzie kontrola. A jak nie, to zadzwonią do niego rano, że właśnie idą na kontrolę na Stadion i zaraz wszystkie stoiska wietnamskie się zamykają” (P3). Ale i bez łapówek, utrudnianie pracy służbom kontrolnym nie stanowi problemu. Duże akcje, z udziałem kilkudziesięciu funkcjonariuszy różnych służb, nie są częste. Dlatego unikanie kontroli nie musi być poprzedzone wcześniejszym korumpowaniem urzędników. Wystarczy szybkość reakcji i znajomości wśród kupców „co są na legalu”, czyli nie wzbudzających zainteresowania Policji, celników czy wywiadu skarbowego. Jeśli przydarzy się „wpadka”, zawsze można podjąć próby nieoficjalnego rozwiązania problemu. „Jest kilka takich osób, które mają jeszcze układy ze starych czasów. Oni nie zawracają sobie głowy byle czym, ale wiedzą do kogo pójść i jaką cenę proponować” (AD). W ten sposób można kupić wolność i brak konsekwencji. Trudno w takim kontekście mówić o skuteczności działania służb państwowych.

Z wypowiedzi respondentów wynika też, że akcje podejmowane przez Policję, Służbę Celną, rzadziej Straż Graniczną, nie stanowią zagrożenia dla funkcjonowania stale łamiących prawo kupców. Do tego przyczynia się nieformalny, stały układ, w którym chyba każdy, kto handluje nielegalnym towarem, musi zaistnieć. Chodzi tu głównie o górną koronę. Ktoś, kto nie chce płacić tam „podatku tolerancyjnego” (AD, PA) jest szybko rozpoznawany przez pozostałych i musi zdecydować: albo wnosi opłatę, albo kończy działalność na Stadionie. „Na koronie płaci każdy, kto ma lewy towar. Armeńcy tego pilnują i nie mają litości. Kasa idzie i dla ochrony, i dla policji. Wtedy nikt się nie czepia” (AD). Trudno uzyskać informację, o jakie pieniądze chodzi i ile ewentualnie zarabiają nieformalni opiekunowie handlarzy nielegalnym towarem. Najczęściej podawaną stawką „podatku tolerancyjnego” było 50 zł (AD, H1, N2) od stoiska tygodniowo lub 10 zł (P5) dziennie za możliwość sprzedaży pirackich płyt czy ubrań ze sfalszowanymi znakami towarowymi. Powyższe stawki są przeznaczone dla ochrony i Policji. Nie udało się uzyskać informacji, jakie sumy wchodzi w grę w przypadku opłat „za ochronę” czy możliwość korzystania z nieformalnego systemu wczesnego ostrzegania. Tu kupcy prezentowali dużą solidarność i milczeli na ten temat. Dużo łatwiej przychodziło im mówienie o funkcjonariuszach służb państwowych jako łapówkobiorcach.

Opinie na temat przedstawicieli instytucji, których zadaniem jest ochrona bezpieczeństwa i porządku publicznego, a którzy uczestniczą w prowadzonych na Stadionie działaniach prewencyjnych lub kontrolnych, były dość zróżnicowane. Przeważały opinie negatywne, ale warto podkreślić, że wypowiedzane były głównie przez osoby, które działają na granicy prawa lub poza nim. Kupcy prowadzący legalnie swoją działalność nie mają zastrzeżeń do policjantów, celników czy pracowników służby porządkowej. Chociaż zdarzały się wyjątki. Wypowiedzi najbardziej druzgocące wizerunek policjantów, zwłaszcza, dotyczyły niezrozumiałych, w opinii rozmówców, interwencji. „Jeśli jest jakaś mafia na Stadionie, to jest nią Policja. Innej, bardziej zorganizowanej nie ma. Zmienił się podział Warszawy, nie ma Pruszkowa, nie ma Wołomina, to jest Policja. Chodzą sobie spokojnie obok Ruskich sprzedających fajki i alkohol, ale jak mają potrzebę się na kimś wyżyć, to idą do uczciwego handlarza i żądają jakichś świstków. A on akurat ich nie ma, bo nawet nie wiedział, że są potrzebne. Przecież cały czas zmieniają się przepisy. Więc Policja zaczyna dochodzenie, które trwa. Facet jest zablokowany w tym czasie. I gdzie jest sens? Szukają kozła ofiarnego. I tyle. Przestępcę z niego robią, bo prawdziwych bandytów boją się ruszyć. Nie mówię, że wszyscy policjanci tacy są. Są też normalni ludzie. Ale to jest właśnie największa mafia na Stadionie” (P1). W podobnym tonie wypowiedziało się kilku innych handlarzy, zaznaczając jednak, że policjantów „stadionowych hien” (P8) jest coraz mniej i sytuacja w tym zakresie się poprawiła.

Z punktu widzenia zasad funkcjonowania targowiska istotne było również uzyskanie informacji na temat służby porządkowej, popularnie zwanej ochroną. To ona bowiem ma za zadanie zwalczać wiele nieprawidłowości, m.in. powinna uniemożliwiać handel nielegalnym towarem. Brak kompetencji czy wiedzy u ochroniarzy co do możliwości odróżnienia

produktów oryginalnych od podrobionych, w sytuacji, kiedy zjawisko sprzedaży wszelkich podróbek jest powszechne i stosunkowo dobrze rozpoznane, nie może w żaden sposób tłumaczyć braku aktywności służby porządkowej wobec konkretnych przejawów łamania zakazów, zawartych zarówno w regulaminie targowiska, jak też wynikających z przepisów prawa. Otóż, ochrona w oczach respondentów z górnej korony zachowuje się prawidłowo. Nie utrudnia, ale też nie pomaga w prowadzeniu działalności niezgodnej z prawem. Bywa pomocna natomiast w rozwiązywaniu problemów, uciszaniu kłótni, zapobieganiu atakom ze strony nieco bardziej porywczyczych osób. Ale niektórzy respondenci przypominają sobie też okres, kiedy ochroniarze starali się być „panami sytuacji”. Od ich dobrej lub złej woli zależało wiele, między innymi to, czy kupiec będzie mógł wjechać na targowisko, czy następnego dnia zostanie pozostawiony przez siebie w obiekcie handlowym towar, czy nie spotkają go groźby lub inne nieprzyjemności. Co ciekawe, silną pozycję ochroniarzy, w czasach prosperity targowiska, ugruntowali właśnie kupcy. Kiedy handel na Stadionie przynosił olbrzymie dochody, rzadko kto dokładnie liczył zarobione pieniądze czy własny towar. Wtedy też wielu kupców, dobrowolnie robiło ochroniarzom „drobne” prezenty. I na tej bazie wytworzyła się specyficzna sytuacja, kiedy część ochroniarzy zrozumiała, że właściwie na wszystkim można zarobić, nie prowadząc żadnej działalności. Zmniejszanie się zysków z handlu na Stadionie przyniosło kres dobrowolnym „prezenterom”, a zapoczątkowało w pewnym sensie wymuszanie nienależnych opłat, m.in. za możliwość handlu na parkingach, możliwość wjazdu na teren targowiska wbrew regulaminowi. *„W dzień ochrona, w nocy złodzieje”* (AD, P2, P3) – ta charakterystyka niestety dotyczyła części pracowników ochrony, a obecnie służby porządkowej.

W kontekście rozważań na temat reakcji na zachowania niezgodne z prawem warto było zapytać o możliwe reakcje na przejawy łamania prawa ze strony społeczności kupców. Dominującą, jak się wydaje, reakcją jest brak jakichkolwiek działań. Najpowszechniejsza i najbezpieczniejsza postawa, zakłada, że *„jest się ślepym i głuchym na wszystko, bo i tak nie można nic zrobić”* (AD, A1, P8, P9). A ta postawa nie przyczynia się, wbrew pozorom, do poprawy bezpieczeństwa. Skutkuje bowiem brakiem współpracy z Policją, służbą porządkową. A w kilku poważnych przypadkach odwaga i zgłoszenie oficjalne dokonanych przestępstw, a także pomoc Policji w ustaleniu okoliczności, okazały się skuteczne. Co ciekawe, *„kupcy bacznie obserwują ceny sąsiada, piszą na niego bezzasadne skargi, jeśli im samym coś nie idzie. Ale jak temu samemu sąsiadowi coś ginie, to nikt nic nie wie. I to zwłaszcza Polaków dotyczy. Przecież tu handlują sami faceci. Jakby chcieli, to poradziliby sobie ze złodziejami. Ale w nich odzywa się duch bojownika, dopiero gdy złodziej już jest złapany i czeka, aż zabierze go Policja. A Polacy są wredni, donoszą na siebie i nie pomagają sobie wzajemnie. Inne narodowości trzymają się razem i lepiej sobie radzą z czarnymi owcami”* (AD).

Powyżej zrelacjonowane opinie respondentów są jedynie fragmentem obrazu Jarmarku Europa w kontekście panujących tam zależności, dotyczących kontroli formalnej i nieformalnej. W tym świetle, przewaga sieci nieformalnych powiązań, często zahaczających o przedstawicieli oficjalnych instytucji, nad znaczeniem formalnych działań ze strony różnych służb wydaje się być oczywista. I to ona w ogromnym stopniu determinuje skuteczność poczynań w obronie prawa. Przy tak dużym sceptycyzmie wobec uczciwości i racjonalności działań służb kontroli, nie jest zaskoczeniem brak zaufania i lekceważący stosunek do prawa. Chociaż, z ogromną ostrożnością należy traktować negatywne wypowiedzi o Policji, ochronie czy przedstawicielach innych służb, zwłaszcza, jeśli ich autorzy sami w ogromnym stopniu zakłócają lub wypaczają funkcjonowanie tych służb.

3.5. Wybrane kategorie przestępstw w perspektywie stałych użytkowników

Kradzieże kieszonkowe

Kradzieże kieszonkowe są nieodłącznym elementem funkcjonowania miejsc użyteczności publicznej, skupiających dużo ludzi, na określonej przestrzeni. Targowiska zdają się stanowić jeszcze bardziej atrakcyjne miejsce pracy kieszonkowców, ze względu na duże prawdopodobieństwo, że potencjalne ofiary dysponują określonymi środkami na planowane zakupy. W przypadku Jarmarku Europa w poprzednich latach aktywność kieszonkowców była dość nasiloną przy graczach w tzw. trzy karty (lusterka, kulki lub inaczej benkiel). Przeważnie złodzieje byli znajomymi graczy lub ich współpracownikami. A sama gra nie miała wiele wspólnego z hazardem, stanowiła raczej tło dla kradzieży kieszonkowych i zuchwałych. Niezwykle szczęśliwi pierwsi rzekomi zwycięzcy w takiej grze nawoływali innych użytkowników targowiska do uczestnictwa. Tak powstawał tłum, który rodził wiadome konsekwencje.

W czasach największej pomyślności targowiska, nawet stutysięczny tłum zapełniał alejki bazarowe. Były to bardzo sprzyjające warunki „pracy” dla złodziei kieszonkowych, którzy *„zlitowali się nad padającymi mniejszymi bazarami i przyszli na Stadion, bo tu widzieli dużo frajerstwa do skrojenia”* (P6). Dość często w powszechnej opinii pojawiały się twierdzenia o „opłacaniu się” przez grupy kieszonkowców ochronie, co miałyby zapewnić nie podejmowanie interwencji wobec złodziei kieszonkowych. Nikt z respondentów nie miał jednak wiedzy na ten temat.

Pomimo mniejszej liczby klientów, targowisko pozostaje nadal atrakcyjne dla kieszonkowców. Część tych, którzy działali w lepszych dla Stadionu czasach, odeszła do centrów handlowych, kilka grup zostało rozpracowanych i zatrzymanych przez Policję. Ci, którzy pozostali, działają głównie w godzinach wczesnoporannych, kiedy dokonywane są transakcje hurtowe. Na Błoniach Stadionu w ten sposób najczęściej kradną Polacy. Zdarzyło się też kilku Wietnamczyków, którzy dokonywali kradzieży, głównie kieszonkowych, na terenie targowiska. Dogodnym i wykorzystywanym przez złodziei kieszonkowych miejscem są również główne podejścia do korony Stadionu, gdzie zawsze koncentruje się największa liczba klientów.

W okresie prowadzonych badań terenowych, na koronie górnej działało stale sześciu kieszonkowców, doskonale rozpoznawanych przez tamtejszych kupców i ochronę. Pięciu z nich pochodziło z Armenii, jeden z Ukrainy. Swoją działalność uprawiali głównie w tych częściach korony, gdzie koncentrował się handel nielegalnymi płytami i pirackim oprogramowaniem. Sposób, w jaki dokonywali kradzieży był bardzo widoczny, ponieważ używali stosunkowo dużych narzędzi przestępstwa – np. kilkunastocentymetrowych szczypiec. *„Na bezczelnego zaglądają ludziom do kieszeni”* (P9). Wyprowadzanie ich z terenu targowiska, zgodnie z regulaminem, nie było skuteczne, ponieważ zawsze wracali, do czego mieli prawo, chociażby ze względu na fakt, że ich rodziny prowadzą na targowisku działalność handlową. Przekonanie o bezkarności powoduje, że *„próbują okraść nawet kogoś, kto jest nowy na bazarze”*.(A1) Przypadek kieszonkowców z korony jest niezwykle zastanawiający. Z jednej strony całą sytuację można tłumaczyć nieprzekładaniem się wiedzy operacyjnej na dowody, ale z drugiej strony nieskuteczne reakcji Policji lub ich brak, rodzą poczucie bezkarności u sprawców, a bezsilności u potencjalnych ofiar. Wiadomo bowiem, że reakcja kieszonkowca, którego „praca” zostaje zauważona i przerwana komentarzem, może mieć dramatyczne skutki dla niedoszłej ofiary kradzieży.

Kradzieże z włamaniem

W latach 90. włamania do obiektów handlowych na targowisku były bardzo częste. Zanim zostały uregulowane zasady i godziny wjazdu na teren bazaru, właściwie każdy, płacąc ochronie za milczenie, „mógł wjechać samochodem dostawczym i wyciągać z bud tyle, ile chciał” (AD). Nie rzadko zdarzało się, że sprawcami kradzieży z obiektów handlowych byli sami ochroniarze. Duże nasilenie zjawiska skłoniło administrację do uważnego śledzenia pracy zmian nocnych ochrony i zarządzenia obowiązku sprawdzania kierowców czy pasażerów aut, wjeżdżających na targowisko poza godzinami handlu. To ograniczyło zdecydowanie ilość włamań do budek i wiat handlowych.

Dość powszechną sytuacją w tej kwestii było „wzajemne okradanie się. Ojciec synowi towar wyprowadzał” (AD) Przez pewien okres duży problem stanowiły włamania do obiektów handlowych Wietnamczyków, dokonywane przez ich pracowników, Ukraińców. Zdarzało się tak, kiedy czasem pozorna utrata towaru w wyniku kradzieży z włamaniem stanowiła podstawę do wyłudzenia odszkodowania albo zmniejszenia kwoty podatku do zapłacenia. „Wywoził towar w nocy, sam przepiłował kłódki, że niby włamanie było. Towar sprzedał na lewo i nie musiał płacić podatków” (AD).

Obecnie włamań do obiektów handlowych lub gastronomicznych jest coraz mniej. Nie dokonują ich już duże, przygotowane grupy złodziei. Najczęściej dokonywane są w prymitywny sposób, poprzez odgięcie blachy i zabranie tego „co jest pod ręką”. Dlatego przeważnie ginie „drobnica”: zegarki, zabawki, po kilka sztuk odzieży lub obuwia. Takie włamania zdarzają się mniej więcej dwa razy w miesiącu, według pracowników służby porządkowej. Częściej, poprzez włamania, ginie nielegalny towar. Dlatego wiele kradzieży dokonywanych jest na koronie górnej (gdzie znajduje się kilka budek stanowiących magazyny). Nielegalny towar jest później odsprzedawany uprzednim właścicielom. Porami, w których zwykle dochodzi do włamań, są godziny wczesnoporanne, kiedy na bazarze dopiero ruch się zaczyna, lub popołudniowe, kiedy ruch powoli zamiera. Wtedy jest najmniejsze prawdopodobieństwo zwrócenia na siebie uwagi.

Odrębnym problemem są włamania do samochodów. O ile wcześniej były powszechne, teraz zdarzają się rzadziej i zwykle na szkodę klientów detalicznych, głównie w weekendy. Chociaż osoby stale zajmujące się kradziejami, nie mają skrupułów, jeśli z ich obserwacji wynika, że obiekt kradzieży jest atrakcyjny, a należy do kogoś z targowiska. Problem kradzieży z włamaniem do obiektów handlowych wiąże się też z kwestią zgłaszania tych przestępstw Policji. Jeśli poszkodowany dysponuje dokumentami poświadczającymi, że jest właścicielem skradzionych dóbr i pochodzą one z legalnego źródła, prawdopodobnie zgłosi to organom ścigania. W pozostałych przypadkach poszkodowani muszą się pogodzić ze stratą. Mogą informować ochronę lub Policję o zdarzeniu, ale wiedzą, że oficjalne zawiadomienie o przestępstwie nie przynosi im żadnych korzyści.

Bójki, pobicia, uszkodzenia ciała

Wbrew doniesieniom prasowym przeciętny klient targowiska nie jest narażony na stanie się ofiarą przemocy. Przystępność agresywna na Jarmarku Europa wynika głównie z rozliczeń finansowych, niespłacenia długów, nieporozumień podczas obrotu towarem. Respondenci dostrzegają zdecydowaną poprawę bezpieczeństwa w tym zakresie. Mniejsze zainteresowanie handlem na bazarze spowodowało, że kłótnie o atrakcyjne miejsca na targowisku są rzadsze. Bójki, pobicia i uszkodzenia ciała (przeważnie ugodzenie nożem) jednak pozostają jedną z podstawowych metod rozwiązywania konfliktów, zwłaszcza w ramach poszczególnych grup narodowościowych. Jest również wysoce prawdopodobne, że porachunki na tle rozliczeń

finansowych odbywają się poza targowiskiem. Na to wskazywałaby wiedza policjantów, którzy twierdzą, że część ujawnianych na terenie Warszawy lub okolic kryminalnych zdarzeń może mieć związek ze Stadionem Dziesięciolecia, jednak rzadko fakty te są łączone właśnie z działalnością na targowisku. Z drugiej strony wydaje się, że metody siłowe ustępują powoli miejsca bardziej „cywilizowanym”, a w rzeczywistości bardziej zakamufLOWANYM formom przemocy. Coraz częściej, zamiast brutalnych ataków na dłużnika bezpośrednio na targowisku, egzekutorzy decydują się na stosowanie grózb i szantażu wobec dłużnika lub jego bliskich bądź wybierają inne miejsca, gdzie bez świadków starają się nakłonić do spłaty długów.

Cudzoziemcy dążą do pozostawiania poza zainteresowaniem przedstawicieli instytucji formalnych, dlatego starają się za wszelką cenę unikać konfliktów, a tym samym nie zwracać na siebie uwagi. Zgodnie z informacjami uzyskanymi od policjantów i pracowników służby porządkowej najmniej swój temperament powstrzymują obywatele Armenii oraz Ukraińcy. Są przygotowani na wszystko. *„Każdy Ormianin to człowiek – orkiestra. Sprzedaje pirackie płyty, sprawdza, czy nie idzie Policja, zbiera zamówienia na nielegalny towar, a jak mu ktoś zwróci uwagę, to od razu wyjmuje nóż.”* (P9) Z pewnością opinia ta nie może dotyczyć każdego przedstawiciela społeczności ormiańskiej, ale obserwacja Ormian na targowisku, zwłaszcza na koronie górnej, może nasuwać podobne wnioski.

Rozliczenia finansowe to jedyny punkt styczny w relacjach kupców reprezentujących różne narodowości. Dlatego często bójki, pobicia i uszkodzenia ciała są konsekwencją prowadzonych interesów i wynikających z tego tytułu nieporozumień. Większość tego typu zdarzeń nie znajduje odzwierciedlenia w danych oficjalnych. Według przedstawicieli służby porządkowej najwyżej połowa jest rejestrowana w notatnikach służby porządkowej, ale nie jest zgłaszana Policji. Powszechność „szarpanin”, „zajść” i „awantur” pomiędzy kupcami, a czasem między handlarzami i niezadowolonymi klientami jest codziennością targowiska. Przy czym należy podkreślić, że zagrożenie owymi „szarpaninami” dotyczy w głównej mierze tych, których łączą nie do końca legalne interesy. Kilkakrotnie zdarzyło się, że obiektem ataku rozgoryczonych nielegalnych handlarzy byli pracownicy służby porządkowej.

Oszustwa

Dość charakterystycznym dla targowiska zachowaniem naruszającym normy prawne są oszustwa, w szerokim ujęciu, ale obejmującym czyny karalne. Z jednej strony chodzi o dokonywanie oszustw w wymianie handlowej. Dotyczy to więc sprzedaży towarów wadliwych lub o zaniżonej jakości jako pełnowartościowych. *„Stadion to jedna wielka podróba. Nawet jeśli coś wygląda tak samo jak w sklepach, to i tak jest produkowane z gorszych surowców. Tam wszystko jest tylko imitacją. Firmy krzaki dorabiają się na tandecie.”* (PA)

Inną kategorią zachowań opierających się na oszustwie są przestępstwa podatkowe, na mniejszą lub większą skalę. Może być tak, że cała firma jest fikcją i służy załatwianiu wszystkich innych interesów oprócz handlu czy produkcji. Często jednak zdarza się, że pozornie działające zgodnie z prawem przedsiębiorstwa stosują oszukańcze praktyki, których ostatecznym efektem są uszczuplenia budżetu państwa. Możliwości ukrywania całości lub części dochodów jest wiele, podobnie jak liczne są sposoby na oszukiwanie organów celnych i podatkowych w zakresie obrotu towarami z zagranicą. I właśnie ta działalność, godząca w dobro Skarbu Państwa, budzi niemałe kontrowersje. Jednostkowa przestępczość gospodarza wydaje się być niezauważalnym uszczerbkiem dla ogólnego budżetu, a jednocześnie przynosi stosunkowo duże, jednostkowe, korzyści. Natomiast zsumowanie wszystkich „przekrętów”, „machlojek” może dać dopiero obraz rzeczywistego zagrożenia. Niebezpieczeństwa wynikające z szarej strefy dostrzegają chyba tylko policjanci. Kupcy, w większości stoją na stanowisku, że skoro *„ci na górze kradną grube miliony, to nie mogą mieć pretensji do*

zwykłych ludzi, którzy starają się zostawić coś tylko dla siebie, tylko trochę więcej, niż im wolno.” (AD).

Warto też wspomnieć w tym fragmencie o oszustwach przy wymianie waluty. Podobnie jak w przypadku gry w trzy karty, która jest oszustwem i wstępem do dokonywania kradzieży na szkodę zwabionych uczestników, problem wymiany walut u „koników”, zwanych na Stadionie „walkami”, „przewalaczami” dotyczy głównie „niereformowalnych osób”, czyli takich, którzy nie są w stanie uczyć się na podstawie cudzych przykrych doświadczeń. Pomimo ostrzeżeń i funkcjonowania na targowisku kantorów, ludzie czasem, dla niewielkich oszczędności, decydują się na pozornie korzystną wymianę pieniędzy u oszustów, którzy w sprawny i do perfekcji opanowany sposób zamiast wymienionych pieniędzy dają klientowi zwitek pociętych papierów. W okresie, kiedy targowisko pełniło rolę polsko – wschodniego centrum wymiany handlowej, oszustwa przy zamianie waluty były nagminne i dotyczyły dużych sum pieniędzy. Jedno z takich zdarzeń doprowadziło ofiarę oszustwa, Rosjankę, do decyzji o samobójstwie, co też uczyniła w bezpośredniej okolicy targowiska. Zdaniem niektórych respondentów, nie był to pierwszy przypadek samobójstwa popełnionego w związku z utratą znacznych ilości pieniędzy lub towaru. Mimo to, „przewalacze” nadal stoją w okolicach kantorów na targowisku, ponieważ wciąż znajdują chętnych na swoje oszukańcze usługi.

3.6. Sfery aktywności zorganizowanych grup przestępczych na targowisku

W funkcjonowaniu Jarmarku Europa można dostrzec wiele aktywności przestępczych, z reguły zarezerwowanych dla przestępczości zorganizowanej. W opiniach respondentów przemyt, piractwo, czy oszustwa podatkowe i celne na masową skalę nie funkcjonują jako takie. Za zorganizowane działania przestępcze uważają przeważnie zbieranie haraczy oraz zdarzenia wynikające z porachunków przestępczych, a więc porwania, zabójstwa, pobicia. Przy czym ich wiedza, poza kilkoma wyjątkami, jest (na poziomie deklaracji) mała. To nie dotyczy oczywiście Policji, która patrzy na stadionową przestępczość z punktu widzenia prawa.

Z przestępczością zorganizowaną często kojarzy się działalność Wietnamczyków, przy czym chodzi tu głównie o przemyt tekstyliów. Kupcom, zwłaszcza Polakom, trudno jest uwierzyć, że za niskimi cenami stoją legalne transakcje, uregulowane opłaty celne i inne. Wietnamczycy na Stadionie są postrzegani jako sprawnie działająca firma, korumpująca urzędników, i „dobijająca polski handel”. Hierarchia panująca w części wietnamskiej targowiska i nieunikniona „ścieżka kariery” każdego z nowo przybyłych Wietnamczyków rodzi skojarzenia z „mafią”. *„Wietnamczyk, jak przyjeżdża, to jest od razu ustawiony. Musi tylko parę miesięcy za miskę ryżu popracować, żeby odpracować koszty przyjazdu.”* (A2) W opinii Polaków, kupców, wśród Wietnamczyków są bardzo bogaci ludzie. Stać ich na wszystko, ale stoją na bazarze, ponieważ tu jest im najłatwiej sprzedawać swój tandetny towar. Policja podkreśla też, że ich spokojne i miłe usposobienie jest pozorne. Są niezwykle solidarni, również w przestępczych interesach. Nie chcą zwracać uwagi policjantów, ani ochroniarzy, pilnują się, ale kiedy *„jednemu z nich dzieje się krzywda, to zbiegają się wszyscy i łapią, co mają pod ręką. W tym sensie są nieobliczalni”* (PA).

Najpoważniejszym, najczęściej wymienianym, przejawem aktywności zorganizowanych grup jest pobieranie opłat za rzekomą ochronę. Jedną ze zorganizowanych grup przestępczych, która z targowiska na Jarmarku Europa uczyniła źródło swoich dochodów poprzez pobieranie opłat za rzekomą ochronę była tzw. grupa Saida. W jej skład wchodził głównie przestępcy pochodzenia ormiańskiego, a nielegalnym opodatkowaniem objęli swoich rodaków handlujących na Stadionie. Według respondentów, prawdopodobnie nadal działają na Stadionie jakies „odpryski” owej grupy. Zarówno dla policjantów, jak też dla pracowników służby porządkowej jest oczywiste, że Ormianie płacą nadal za ochronę, podobnie jak inne

narodowości. W przypadku aktywności ekonomicznej obcokrajowców nieformalne opodatkowanie jest częścią kosztów, ponoszonych przy okazji prowadzenia działalności handlowej. Cudzoziemcy nie skarżą się, więc Policja nie ma podstaw do wszczęcia postępowania. Zresztą, możliwości Policji są w tym zakresie bardzo niewielkie. Rzekoma ochrona jest niejako odrębnym rynkiem „usług”, który będzie istniał dopóki nie znajdzie się większa grupa zbuntowanych i nie przeciwstawi się temu. Ci, którzy sami działają na granicy prawa, jeszcze długo nie zdecydują się na głośny sprzeciw.

Wymuszenia haraczy dotyczą także polskich kupców na targowisku. Jednak skala pobierania nienależnych opłat jest zdecydowanie mniejsza, a sam proceder jest mniej zorganizowany. Najczęściej do Polaków na targowisku zgłaszają się pod pozorem zbierania podatku tolerancyjnego drobni „złodziejaskowie”, którzy powołują się na nazwiska znanych z prasy czy telewizji gangsterów.

Czarny rynek usług w zakresie rzekomej ochrony dotyczy nie tylko targowiska, ale też związanej w pewnym sensie z nim granicy wschodniej. Do wymuszeń rozbójniczych dochodzi w kolejce przed granicą, po przekroczeniu granicy, na drogach dojazdowych. Haracze, czyli tzw. rekiet to specjalność sprawców rosyjskojęzycznych, którzy stali się chyba wzorem dla polskich grup przestępczych. W okresie największej popularności wycieczek handlowych do Polski z krajów b. ZSRR dochodziło wręcz do walki o „ochronę” podróżnych. Przy czym tą ochroną w rzeczywistości było czerpanie nienależnych korzyści. „*Wszędzie, gdzie jest zysk, są i wyzyskiwacze*”(P3) – taka konkluzja może w pewnym stopniu tłumaczyć występowanie na masową skalę wymuszeń haraczy. Ale nie wyjaśnia przyczyn ulegania szantażowi i groźbom przez osoby, które nie powinny mieć obaw przed kontaktami z Policją. Milczenie ofiar jest podyktowane swoistą polityką strachu i polityką uzależnienia ekonomicznego, prowadzoną przez przedstawicieli świata przestępczego.

Policjantom, stale związanym z targowiskiem, i ochroniarzom niezrozumiałe wydają się być sytuacje, kiedy trzy dorosłe, postawne osoby bez większego sprzeciwu oddają pieniądze „wyrostkowi”, który twierdzi, że należy do znanej „mafii”. Przedstawiciele służb odpowiedzialnych za porządek i bezpieczeństwo są przekonani, że ludzie powinni już zrozumieć, że w ich solidarności tkwi siła przeciwko takim właśnie „wyrostkom”. Jest jednak inaczej. Potwierdzeniem na to, może być fakt, że niewielu respondentów chciało na ten temat rozmawiać, a ci którzy się zdecydowali, deklarowali funkcjonowanie poza rynkiem fikcyjnej ochrony i nieformalnego opodatkowania.

Obrót na dużą skalę nielegalnie produkowanymi lub kopiowanymi nośnikami optycznymi, czyli popularne piractwo czy równie masowa sprzedaż odzieży i obuwia ze sfalszowanymi znakami towarowymi, kojarzy się, co prawda, użytkownikom targowiska z procederem zorganizowanym, ale mniej z przestępczością. Dopiero działania, które wiążą się z rynkiem nielegalnych dóbr, czyli korupcja urzędników państwowych i „opieka” ze strony gangów jest określana tym mianem. Sprzedawanie nielegalnie skopiowanych płyt, kaset, podrabianej odzieży, przemycanego alkoholu i papierosów to na targowisku rodzaj dochodowego „cwaniactwa”.

Innego zdania jest Policja, dla której właśnie nielegalne nośniki optyczne i fałszowanie znaków towarowych oraz sprzedaż towarów akcyzowych stanowią największy problem. Stała obecność tych towarów na targowisku jest przyczyną powszechnej krytyki skuteczności działań Policji i innych służb. Ale prawda jest taka, że „*policjanci mogą cały czas znosić z korony płyty, butelki ze spirytusem rozcieńczonym płynem do mycia szyb, papierosy z przemytu. Potem to opisują przez kilka godzin, zawożą do zawalonych magazynów, a towaru nie ubywa*” (PA). Mechanizm jest bardzo prosty – jest popyt, więc jest i podaż. A zainteresowanie wszelkimi podróbkami nie zmaleje, dopóki ludzi nie będzie stać na oryginalne produkty.

Pozostając przy takim rozumieniu przestępczości zorganizowanej, jakie wynika z większości wypowiedzi, można stwierdzić, że oprócz powszechnej praktyki wymuszania opłat za „ochronę” oraz wymuszania nienależnych korzyści przez stróżów prawa, Stadion nie jest miejscem dokonywania przestępstw w sposób ciągły i zorganizowany. Fakt, że „*wszyscy muszą się opłacać, żeby móc zarobić i mieć spokój*” (PA) jest traktowany jako powszechna konieczność, jedna z zasad funkcjonowania na targowisku. Ale tej zasady nie można odnosić do wszystkich. Ci, którzy działają legalnie, od dłuższego czasu, albo mają „odpowiednie” znajomości, są wolni od nieformalnego opodatkowania. Reszta wlicza „podatek tolerancyjny” w koszty uzyskania przychodu, głównie nielegalnego.

Zakończenie

Ponad półwieczny już obiekt Stadionu Dziesięciolecia z pewnością wzbudza wiele emocji i stanowi pole dociekań na różnych płaszczyznach. Niezależnie od funkcji, jaką pełnił na przestrzeni lat, dominowała na nim rywalizacja, a nawet walka, której charakter zmieniał się wraz z przemianą znaczenia Stadionu jako miejsca użyteczności publicznej. Na samym początku chodziło o wyścig z czasem, aby zadość uczynić „nowej świeckiej tradycji”. Przez kolejne lata na Stadionie toczyła się sportowa rywalizacja, urozmaicona czasem nierówną walką polityczną. Od kilkunastu lat Stadion Dziesięciolecia, pełniący funkcję ogromnego targowiska, stanowi nadal pole zmagania. Obecna walka ma jednak zupełnie inny charakter. W zależności od przyjętej perspektywy, może to być walka o przetrwanie, o panowanie, o zysk, o atrakcyjny teren czy wreszcie o spokój i bezpieczne warunki pracy. Jak na ironię, na dzisiejszym Stadionie Dziesięciolecia niektórym użytkownikom potrzebne są wręcz sportowe umiejętności, takie jak szybkość i zdolność zmylenia przeciwnika. A co najciekawsze, w walce tej, jak się wydaje kupcy, a zwłaszcza obcokrajowcy, stoją po jednej stronie. Ta silnie zróżnicowana etnicznie społeczność walczy obecnie o każdy kolejny dzień na Stadionie Dziesięciolecia. Poza podmiotami gospodarującymi, które nie czekając na całkowitą likwidację targowiska, przeniosły się do innych przestrzeni handlowych, większość wykazuje upór i zadziwiającą tolerancję na niepewne warunki dalszego zarobkowania. Prawdopodobnie rozsądne propozycje możliwości handlu w nowych lokalizacjach spowodują, że zniknie ów upór. Ale należy pamiętać, że nie w przypadku wszystkich kupców przeniesienie się na nowo powstałe targowiska będzie możliwe. Wielu kupców, przyzwyczało się do ciągłych zapowiedzi likwidacji targowiska (trwających co najmniej od 2000 roku) i na niekonsekwencję decydentów, odpowiadali własną niekonsekwencją w respektowaniu przepisów prawa. Silne nastawienie na uzyskiwanie korzyści „tu i teraz”, bardzo ludzkie zresztą, nie sprzyja codziennym refleksjom na tematy uznawane za mało istotne. A należą do nich niewątpliwie zagadnienia legalności źródeł zaopatrzenia, rzetelności wypełniania obowiązków podatkowych, istnienia praw własności intelektualnej i przemysłowej. Funkcjonujące na Stadionie Dziesięciolecia targowisko może być ilustracją dla przekonania o powszechności postawy lekceważącej dla prawa w sytuacji, kiedy jego omijanie przynosi znaczące korzyści. Jest to zresztą postawa racjonalna, ale nie prospołeczna.

Można też zaryzykować stwierdzenie, że często to, co dla instytucji odpowiedzialnych za kontrolę zgodności zachowań z prawem i zapewnienie bezpieczeństwa, jest przestępstwem, dla stadionowej społeczności stanowi „awanturę”, „zajście”, „kombinatorstwo”, „cwaniactwo”, „wygłupy”. Jak interpretować na przykład zachowanie Ormianina, który rzuca dla zabawy kamieniami w kolegę, a w jednej ręce stale trzyma scyzoryk. Czy to zachowanie oznacza coś więcej niż tylko rozrywkę w sytuacji, kiedy na targowisku jest niewielki ruch? Jak odpowiedzieć Senegalczykowi na pytanie, dlaczego polskie służby celne zabierają handlarzom towar? Przecież towar nie jest kradziony, a kupiony za pieniądze uzyskane w drodze ciężkiej pracy – handlu od wczesnego rana. Nie sposób analizować niektóre zachowania bez odwołania się do doświadczeń kulturowych poszczególnych nacji.

Bliższy kontakt z osobami związanymi (służbowo, z wyboru lub z braku alternatyw) z targowiskiem stanowił istotne doświadczenie. Przed wszystkim celowe, dłuższe wizyty na Jarmarku Europa pokazały, jak bardzo złożona jest problematyka tego miejsca. Chęć badania stadionowej przestępczości wiąże się z koniecznością dotarcia do wielu źródeł informacji i wymaga orientacji w kilku dziedzinach prawa oraz podstawowych wiadomości o wielokulturowej i wielonarodowej strukturze sprzedawców. Znajomość kultur, w których wzrastali, z pewnością ułatwia zrozumienie zachowań, stosunek do pracy, stosunek do innych, skłonności do podejmowania ryzyka lub podporządkowania się. W pewnej mierze, celem pracy było przedstawienie opinii na temat poczucia bezpieczeństwa osób stale związanych z

targowiskiem. Pytanie o odczucia osób, które prawie codziennie przebywają w miejscu często kojarzonym z siedliskiem zła, może nasuwać się zwłaszcza po odbiorze wielu krytycznych przekazów medialnych, z których wynika, że targowisko nie jest miejscem bezpiecznym. Weryfikacja prasowych stwierdzeń o szczególnym zagrożeniu przestępczością kryminalną może owocować jednak wnioskami na korzyść targowiska. Praca na Stadionie potencjalnie wiąże się z rzeczywistymi zagrożeniami dla bezpieczeństwa, ale dotyczy to głównie osób, które bezpośrednio uczestniczą w obrocie handlowym. Niebezpieczeństwa, które może napotkać przeciętny klient, to przede wszystkim przestępstwa przeciwko mieniu, charakterystyczne dla dużych skupisk ludzkich, a więc nie świadczące o wyjątkowości Stadionu Dziesięciolecia. Pytanie o poczucie bezpieczeństwa osób stale związanych z targowiskiem może być inspirujące dla podjęcia dalszych rozważań o specyfice tego miejsca. Deklaracja wysokiego poczucia bezpieczeństwa wypowiedziana przez osoby pracujące na Jarmarku Europa legalnie, w niedużym stopniu stykające się z bezprawną działalnością, oznacza zupełnie co innego niż ta sama deklaracja, ale wypowiedziana przez handlarza nielegalnym towarem lub cudzoziemca o nieuregulowanym statusie. To pokazuje też, jak bardzo różnorodne jest targowisko, i jak wiele czynników trzeba wziąć pod uwagę, zanim będzie można wysnuć ogólne wnioski.

Przestępczość związana ze Stadionem Dziesięciolecia ma swoje źródła zarówno bezpośrednio na targowisku, jak też daleko poza granicami Polski. „Wina” samego obiektu jest tylko jego dogodne położenie i rozległy obszar. Wielce wątpliwe jest więc, czy fizyczne zlikwidowanie targowiska i zapowiadane przeniesienie wyłącznie uczciwych kupców na inne bazy rozwiąże problem tej przestępczości. Można przypuszczać, że funkcjonowanie bazaru jest ułatwieniem, punktem stycznym, również dla przestępczych interesów. Widoczne, na przestrzeni kilkunastu lat funkcjonowania targowiska, zmiany form dokonywanych przestępstw pozwalają również sądzić, że fizyczny brak dostępu do przestrzeni zarezerwowanej dziś dla targowiska i sąsiednich bazarów nie rozwiąże problemu powszechnej tam przestępczości gospodarczej. Podobnie, jak w przypadku sprzedaży pirackich płyt, jeszcze kilka lat temu w małym stopniu kontrolowanej, prowadzonej jawnie i bez skrupowania, a dziś występującej w formie mniej lub bardziej zakamuflowanej („zza pazuchy”), przestępcze interesy, których ostatnim etapem jest targowisko na Stadionie Dziesięciolecia, zostaną rozproszone i sprowadzone do „podziemia”. Nie będą razić, ponieważ zniknie ich ekspozycja w postaci tysięcy blaszanych stoisk. Ale też nie znikną. Podobnie, jak nie zniknęły na targowisku przestępstwa wynikające z zależności finansowych, a jedynie przeniosły się poza teren Stadionu.

Tak rozległy obszar rozważań, jak Stadion Dziesięciolecia i wiele aspektów jego funkcjonowania, przekracza możliwości pojedynczego badacza. Dlatego świadomość opisaną jedynie skrawka tej rzeczywistości pozostawia ogromny niedosyt. Pewną rekompensatą jest zdobyte przy tej okazji doświadczenie. Natomiast uzyskana wiedza i spojrzenie na funkcjonowanie targowiska w perspektywie czasu z całą mocą nasuwa pytanie o ciąg dalszy, o przyszłość obiektu (która wydaje się być już przesądzona) i o perspektywę ludzi obecnie tam funkcjonujących, zwłaszcza obcokrajowców, którzy, jak sami twierdzą, w przypadku likwidacji bazaru na Stadionie, będą na straconej pozycji w rywalizacji o miejsca w nowych lokalizacjach. Natomiast ci o nieuregulowanym statusie nawet nie będą mogli do takiej rywalizacji stanąć.

Bibliografia

Błaszczak Anita, Bińczak Halina, Kieszkowski Edmund, Walewska Danuta, Sosnowska Ewa (1998), Bazary poradzą sobie z przepisami, *Rzeczpospolita* z dnia 14 stycznia.

Buchner – Jeziorska Anna (1995), Krajobraz po „wielkim szoku” – stan i ocena gospodarki polskiej po trzech latach transformacji, [w:] E. Kośmicki, W. L. Janik (red.), *Socjologia Gospodarki. Wybrane zagadnienia teoretyczne i praktyczne*. Poznań: Akademia Rolnicza w Poznaniu.

Dąbrowski Janusz M. (1996) (red.), *Wybrane aspekty funkcjonowania targowiska „Jarmark Europa” na Stadionie X – lecia. Wyniki badań ankietowych przeprowadzonych na zlecenie firmy Damis*. Warszawa: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.

Grzymała-Kazłowska Aleksandra (2004), Migranci z krajów mniej rozwiniętych niż Polska: przypadek Wietnamczyków, [w:] J. Grzelak, T. Zarycki (red.), *Spoleczna mapa Warszawy. Interdyscyplinarne studium metropolii warszawskiej*. Warszawa: Scholar.

Kudzia Piotr, Pawelczyk Grzegorz (2001), Stadion w państwie, *Wprost* z dnia 17 czerwca.

Łukowski Wojciech (1997), *Czy Polska stanie się krajem imigracyjnym?*, Seria: Prace Migracyjne, nr 12. Warszawa: ISS UW.

Majewski Michał (1995), Zawsze był największy, *Rzeczpospolita* z dnia 22 kwietnia.

Mrozowski Maciej (1997), *Obraz imigranta na łamach prasy polskiej*, Seria: Prace Migracyjne, nr 1. Warszawa: ISS UW.

NAJWYŻSZA IZBA KONTROLI, Delegatura w Warszawie, *INFORMACJA o wynikach kontroli prawidłowości zagospodarowania obiektów Stadionu X-lecia w Warszawie i terenów przyległych wykorzystywanych na prowadzenie targowiska*, Warszawa, styczeń 2005 (Nr ewid. 188/2004/I/04/017/LWA).

Piskorski Marcin (2001), Sposób na wzrost sprzedaży, *Rzeczpospolita* z dnia 15 maja.

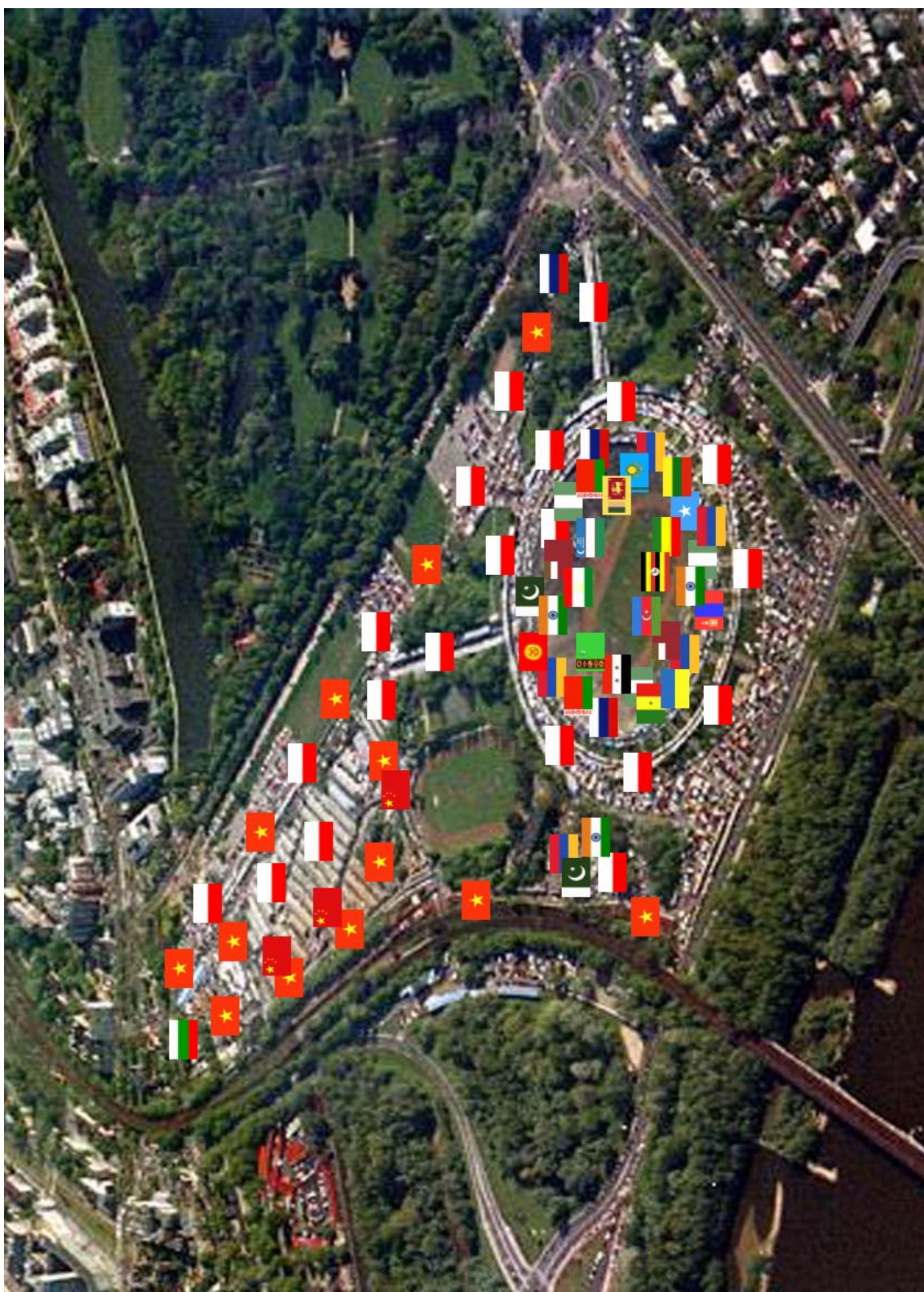
Rudy (1996), Wiekopomny czyn budowniczych, *Gazeta Wyborcza Stołeczna* z dnia 23 lipca.

Sieczkowski Grzegorz (1997), Dawniej 22 lipca, *Rzeczpospolita* z dnia 17 lipca.

Solska Joanna (2001), Wart VAT zwrotu, *Polityka* Nr 21.

ZAŁĄCZNIK 1.

Przestrzenna struktura narodowości kupców



Źródło zdjęcia: <http://skyscrapercity.com/showthread.php?t=150064>

Opracowanie własne

ZAŁĄCZNIK 2.

Ogólne charakterystyki respondentów *

1. **A1** – obywatel Armenii, ok. 45 lat, stoisko z podrabianą odzieżą, nielegalny pobyt**, na targowisku od ok. 5 lat, górna korona Stadionu Dziesięciolecia;
2. **A2** – obywatelka Armenii, ok. 40 lat, stoisko z biżuterią i ozdobami, pobyt legalny, na targowisku od ok. 1,5 roku, górna korona Stadionu Dziesięciolecia;
3. **H1** – obywatel Indii, ok. 25 lat, handlarz pirackimi płytami, pobyt nielegalny, na targowisku od ok. 1 roku, górna korona Stadionu Dziesięciolecia;
4. **H2** – obywatel Indii, ok. 30 lat, handlarz pirackimi płytami, pobyt nielegalny, na targowisku od ok. 1,5 roku, górna korona Stadionu Dziesięciolecia;
5. **N 1** – obywatel Nigerii, ok. 30 lat, handlarz podrabianym obuwiem, pobyt legalny, na targowisku od ok. 1 roku, górna korona Stadionu Dziesięciolecia;
6. **N 2** – obywatel Nigerii, ok. 25 lat, handlarz podrabianym obuwiem, pobyt legalny, na targowisku od ok. 1 roku, górna korona Stadionu Dziesięciolecia;
7. **PAK 1** – obywatel Pakistanu, ok. 35 lat, stoisko z artykułami dla dzieci, pobyt legalny, na targowisku od ok. 3 lat, błonia Stadionu Dziesięciolecia;
8. **P1** – Polak, ok. 30 lat, właściciel kilku stoisk punktów z telefonami i akcesoriami do telefonów komórkowych, zatrudnia pracowników, na targowisku od ok. 4 lat, błonia Stadionu Dziesięciolecia;
9. **P2** – Polak, ok. 40 lat, właściciel ruchomych punktów gastronomicznych, zatrudnia pracowników, na targowisku od ok. 14 lat, głównie błonia Stadionu Dziesięciolecia;
10. **P3** – Polak, ok. 50 lat, właściciel stoiska z artykułami gospodarstwa domowego, na targowisku od ok. 11 lat, błonia Stadionu Dziesięciolecia;
11. **P4** – Polak, ok. 30 lat, handlarz pirackimi płytami, na targowisku od ok. 4 lat, górna korona Stadionu Dziesięciolecia;
12. **P5** – Polak, ok. 25 lat, handlarz pirackimi płytami, na targowisku od ok. 3 lat, górna korona Stadionu Dziesięciolecia;
13. **P6** – Polak, ok. 60 lat, pomocnik na stoisku z odzieżą, na targowisku od ok. 13 lat, błonia Stadionu Dziesięciolecia;
14. **P7** – Polak, ok. 40 lat, były właściciel stoiska z telefonami i akcesoriami do telefonów komórkowych, związany z targowiskiem przez 6 lat, błonia Stadionu Dziesięciolecia;
15. **P8** – Polak, ok. 30 lat, właściciel stoiska z okularami i artykułami gospodarstwa domowego, na targowisku od ok. 6 lat, górna korona Stadionu Dziesięciolecia;
16. **P9** – Polak, ok. 40 lat, właściciel stoiska z artykułami dekoracyjnymi, na targowisku od ok. 3 lat, górna korona Stadionu Dziesięciolecia;
17. **S1** – obywatel Senegalu, ok. 25 lat, stoisko z odzieżą, na targowisku od ok. 3 lat, nielegalny pobyt, górna korona Stadionu Dziesięciolecia;
18. **SR1** - obywatel Sri Lanki, ok. 30 lat, w Polsce od 10 lat, wg deklaracji – pobyt legalny, na targowisku od ok. 4 lat, stoisko z odzieżą, górna korona Stadionu Dziesięciolecia;
19. **SR2** – obywatel Sri Lanki, ok. 25 lat, stoisko z odzieżą, na targowisku od ok. 3 lat, nielegalny pobyt, górna korona Stadionu Dziesięciolecia;

20. **W1** – obywatel Wietnamu, ok. 25 lat, pomocnik w punkcie gastronomicznym, pobyt legalny, na targowisku od ok. 5 lat, błonia Stadionu Dziesięciolecia;
21. **W2** – obywatelka Wietnamu, ok. 35 lat, właścicielka kilku stoisk z odzieżą, na targowisku od ok. 10 lat, pobyt legalny, błonia Stadionu Dziesięciolecia;

* Powyższe charakterystyki uwzględniają stan na połowę 2005 roku, czyli okres, w którym badania terenowe zostały zakończone.

**Status prawny pobytu obcokrajowców opisany na podstawie deklaracji.

WIETNAMSKA CZĘŚĆ JARMARKU EUROPA



Fot. Błażej Sendzielski